

Międzyrzecka

Nr 9 (18)

Gazeta Powiatowa



MIESIĘCZNIK

SPOŁECZNO-POLITYCZNY

WRZESIEŃ 2000

CENA 2,00 zł

ISSN 1507-6571



OKŁADKA
ZAGADKA
str. 1



GOSPODARCZY BANK SPÓŁDZIELCZY MIĘDZYRZECZ

ROR - RACHUNEK OSZCZĘDNOŚCIOWO ROZLICZENIOWY DLA KAŻDEGO

- Wystarczy przyjść do Banku z dowodem osobistym i zaświadczeniem o zatrudnieniu, odcinkiem emerytury lub renty, a resztę czynności wykona za Państwa pracownik Banku.
- Bank nie pobiera żadnych opłat za prowadzenie rachunku.
- Oprocentowanie środków na rachunku 7%.

ROR, to możliwość:

- otrzymania elektronicznej karty OSKAR,
- dokonywania comiesięcznych stałych opłat bez potrzeby przychodzenia do Banku,
- zaciągania dogodnego kredytu.

Zapraszamy do naszych placówek:

Międzyrzecz Trzciel Bledzew Pszczew Zbąszynek Brójce

GOSPODARCZY BANK SPÓŁDZIELCZY Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 24, tel. 741 23 02

OKNO INACZEJ

Agnieszka i Piotr KUSCHER
Międzyrzecz, ul. Świerczewskiego 3

Sklep prowadzi sprzedaż:

- tkanin: -ubraniowych
-zastłonowych (polskich i francuskich)
-szyfonów dekoracyjnych
-gipiur
- firan: -gotowych
-z metra
- galanterii stołowej:
-obrusów
-bieżników
-serwet
- pościeli
- karniszy i rolet
- wykonujemy szycie firan i zastłon w/g życzenia klienta

WRZESIEŃ

Pod ogniem i żelaznym deszczem
samotnie brnie przez nawałnice
rozdarty ugodzony jeszcze
sprzedany w tajnej polityce
zbiera płonące gęste wrzosi
chmury od huków popękane
biało-czerwone krople rosy
łzy na ścierniskach zapomniane
składa w chwalebnych opowieściach
brzozowe krzyże wręcza martwym
i wyczekuje na przedmieściach
powstańców serc w czterdziesty
czwartym
chodzi po lesie jakby we śnie
z tobołkiem pełnym przemilczenia
chowa się za kolejne wrześnie
niedostrzegalnie barwy zmienia
dni malowane ma w rezerwie
i drzwi za latem nie zamyka
kiedy po wakacyjnej przerwie
biegnie do szkoły po chodnikach
w zwichrzone włosy traw po burzy
rzuca ze śmiechem kasztanami
weselną jesień sobie wróży
z mlecznych welonów nad wodami
nad łąką się uśmiecha mgliście
do wspomnień i do śmiałych planów
wysyła pozłacane liście
kluczem żurawi i bocianów

O'Szołom



KONKURSIK MGP 18

Nie popełnia błędów ten, kto nic nie robi wcale.
W sierpniu nam się przydarzyło takie słowo, że aż miło
- polonistki leżą świeżo po zawale!
A za błędy, jak wiadomo, trzeba płacić zdrowo.
Kto na strony marginesie błąd napisze i przyniesie,
ten nagrodę może od nas mieć rzeczową.

Zadanko:

Proszę odciąć dolny margines tej strony MGP 17, na której figuruje byk ortograficzny, napisać to słowo poprawnie i przysłać do redakcji w terminie do 15.10.00.

Pozostałe błędy proszę nam wybaczyć.

Rozwiązanie „konkursiku nr 17”: Autorem przytoczonych zwrotek jest MARIA KONOPNICKA

Nagrodę - niespodziankę wylosowała pani Teresa Domaszewicz z Międzyrzecza.

Gratulujemy i zapraszamy do siedziby redakcji w godzinach 12.00 - 15.00 po odbiór nagrody.

OKŁADKA - ZAGADKA

Jaką miejscowość naszego powiatu przedstawia zdjęcie z okładki?

Odpowiedzi prosimy przysłać do 15.10.00.

Do wylosowania nagroda - niespodzianka.

Kresy...

Polski wrzesień... i później



Plut. podchor. Jan Muszyński pseud. Sep w 1939 r.

Rozmawiam z panem Jerzym Muszyńskim, synem Jana Muszyńskiego, plutonowego podchorążego pseudonim „Sep”, żołnierzem 3 Pułku Strzelców Konnych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarnieckiego, walczącego we wrześniu w zgrupowaniu gen. Kleeberga, odznaczonego pośmiertnie Krzyżem Walecznych. Pan Jerzy Muszyński 55 lat po zakończeniu wojny poszukuje grobu ojca, a także informacji o jego śmierci.

Hanna Augustyniak MGP - *Wrzesień to dla Polaków miesiąc szczególnych wspomnień...*

Jerzy Muszyński - Wrzesień jest dla mnie miesiącem bardzo znaczącym. Należę do Stowarzyszenia Rodzin Pułku Strzelców Konnych, z siedzibą w Krakowie. Co roku mamy spotkania w Wołkowysku, a co miesiąc w siedzibie Stowarzyszenia Rodzin Wołkowyskich w Gdańsku. Ubiegłego roku spotkanie odbyło się w Wołkowysku, miejsce będącym dawniej bazą 3 Pułku Strzelców Konnych. W bieżącym roku spotkanie będzie miało miejsce prawdopodobnie w Białymstoku.

Urodziłem się na kresach wschodnich, na Białorusi, niedaleko Wołkowyska. W roku 1939 miałem trzy lata. Ojciec, Jan Muszyński był ułanem - plutonowym podchorążym w 3 Pułku Strzelców Konnych. Pułk ten wchodził w skład grupy operacyjnej „Polesie” generała Kleeberga i brał udział w bitwie pod Kockiem. 6 października 1939 roku stoczył w Kalinowym Dole ostatnią bitwę z udziałem kawalerii w kam-



REDUTA

*Nas nie stanie,
lecz ty nie zginiesz.
Pieśń cię weźmie,
legenda przechowa,
wichrem chwały
w historię popłyniesz,
Armio Krajowa!*

Zbigniew Kabata
ps. „Bodo”

(zapis w Kościele Gdańskim
na tablicy poświęconej AK)

panii wrześniowej, ponosząc bardzo duże straty. Kiedy rozbrajano idących do niewoli żołnierzy pułku miało miejsce osobliwe zdarzenie. Wcześniej z rozkazu dowódcy wypuszczono konie do lasu, a żołnierze w szyku pieszym poddali się do niewoli. Po złożeniu broni trębacz zagrał na pożegnanie pułkowy hymn. Posłyszano



Z lewej Józef Laskowik pseud. Żubr w 1959 r.

galop. Pojawił się табун koni. Okazało się, że wyćwiczone konie kawalerskie posłusznie zbiegły się na dźwięk trąbki.

W wieku 31 lat ojciec dostał się do

niewoli rosyjskiej i miał być wywieziony na Syberię. W Wołkowysku jednak uciekł z transportu, a następnie przedostał się do niemieckiej strefy okupacyjnej. A kiedy w r. 1941 Niemcy pogonili Sowietów, powrócił do rodziny - do mamy i siostry do Wołkowyska.

Wstąpił do organizacji Armii Krajowej i był w niej do chwili powrotu Sowietów w 1944 r. Oczywiście, że jako żołnierz Armii Krajowej umiał się ukrywać. Poszedł do lasu. Stał na czele oddziału, który przybrał nazwę „Żagiew”. Ojciec był intensywnie poszukiwany przez NKWD i tym samym nasza rodzina musiała się także ukrywać. Chciałbym dodać, że w oddziale ojca był także Józef Laskowik, pseudonim „Żubr”, ojciec znanego satyryka Zenona Laskowika. Chciałbym opowiedzieć o nim kilka ważnych z mojego punktu widzenia szczegółów. Pan Józef Laskowik był granatowym policjantem w Nowym Sączu, a jednocześnie był żołnierzem AK, działał w konspiracji. Przyczynił się znacznie do uwolnienia Jana Karskiego, który został aresztowany w drodze na Węgry i zatrzymany na posterunku w Nowym Sączu. Właśnie Józef Laskowik go oswobodził, ale został zdekonspirowany. Miał sąd doraźny, więc organizacja wysłała go na kresy wschodnie, aby zatrzeć ślady. W ten sposób znalazł się w oddziale ojca. Laskowik nie poszedł jednak do lasu, ponieważ w tym czasie urodził mu się syn - Zenek. Pozostał w domu. Aresztowano go i wywieziono na Syberię, gdzie odsiedział na Workucie 10 lat. Kiedy przyjechał stamtąd do Międzyrzecza, było już po odwilży 1956 r.

Z oddziałem ojca związany był także znany profesor Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu, pan Wacław Gołębek. On także znał pana Józefa Laskowika. Był wtedy bardzo młodym chłopcem i w AK pełnił funkcję łącznika.

Moja mama też była łączniczką AK. Na jej grobie umieściłem napis „Łączniczka AK”.

Kiedy ojciec odszedł z oddziałem do lasu nastąpiło rozwiązanie AK. Na kresach większość oddziałów nie złożyła broni. Oddziały, które podjęły

dalszą walkę przyjęły nazwę Armia Krajowa Obywatelska (samoobrona) tzw AKO. Także oddział ojca, przybierając na-



Okolice Święcicy w 1998 roku, w głębi las, w którym 2 i 3 lipca 1945 roku rozegrała się bitwa AKO z NKWD.



W koszarach 3 psk w Wołkowysku. Od lewej: ppor. Dziekoński, ppor. Z. Naborowski, ppor. T. Zieliński, ppor. W. Kwiecień.

zwę „REDUTA” podjął dalszą walkę. Była to 3 kompania „Celina” obwodu Wołkowyskiego. Liczyła 42 żołnierzy. Broni nie złożono. Miała to być odpowiedź na sowiecką politykę oraz konieczność obrony ludności przed terrorem NKWD.

Po zakończeniu wojny Rosjanie wysłali doskonale uzbrojone i specjalistycznie wyszkolone do walki z partyzantami oddziały specjalne, liczące po około 200 żołnierzy. Nazywano je batalionami pościgowymi lub myśliwskimi.

Oddziałów AKO było wiele. Stały się oddziałami dywersyjnymi. Ojciec przychodził do domu nocą. Ciągłe się ukrywa- liśmy. W ciągu roku zmienialiśmy pięcio- krotnie miejsce pobytu. Najczęściej korzy- staliśmy z pomocy zaprzyjaźnionych pol- skich rodzin. Kiedyś uratował nas fakt, że mama miała rosyjski paszport na panień- skie nazwisko.

Oddziałom było coraz trudniej się poruszać. Tymczasem coraz więcej wojska i NKWD wysyłano do walki, jak to wów- czas nazywano - z „bandami”. Było coraz trudniej. Kurczyło się zaplecze. Polaków wywożonych na Syberię było coraz wię- cej. Po wioskach zostawali tylko Białoru- sini. Brakowało schronienia i żywności. Krążyliśmy od wsi do wsi. Jako dziecko także nosiłem amunicję z oddziału do od- działu, bo mogłem poruszać się w dzień. Partyzanci coraz bardziej tracili oparcie, stąd rozkaz przedzierania się do polskiej granicy. Komendant Okręgu Wołkowyskiego Władysław Piekarski, pseud. „Or- don”, „Pik”, polecił żołnierzom ewaku- ować się do Polski. Oddziały miały indy- widualnie przekraczać granicę. Ojciec obiecał matce, że spotkają się po polskiej stronie.

Jak się potem okazało, oddział ojca ciągnął

za sobą „ogon”, tzn. szpiega, który ich wy- stawiał. 2 lipca 1945 r. żołnierze oddziału „REDUTA” zostali w nocy zaskoczeni, ale



Strzelec konny z 3 pułku strzelców konnych.



oddział się przebił. Zdołał wyrwać się z okrążenia. Następnej nocy jednak ponow- nie wpadł w pułapkę. 3 lipca 1945 r. od- dział został rozbity. Było bardzo wielu ran- nych. Niektórzy mówili, że ojciec wów- czas zginął, natomiast żołnierze NKWD, którzy przewozili rannych (a wiem to od jednego z nich) mówili do siebie: „ostroż- nie, bo to polski komandir, on jeszcze ży- w.” Mama po wojnie dotarła do furma- na, który wiozł rannych z pola bitwy i on słyszał także, jak jeden z żołnierzy oświad- czył: „To komandir. On jeszcze żyw.” Wszystkich zabitych partyzantów pocho- wano w zbiorowej mogile w Święcicy Wielkiej w parku przy spalonej szkole. Jeszcze 28.08.1945 r. dowódca Obwodu Wołkowyskiego - Władysław Piekarski pseud. „Ordon” złożył wniosek o odzna- czenie mego ojca Krzyżem Walecznych (mam odpis tego wniosku). Na wniosku widnieje 10 osób. „Bohaterski dowódca poległ w boju 3 lipca 1945 r.” - tak napisa- no na wniosku przy nazwisku mego ojca. Krzyż Walecznych - odznaczenie ustano- wione przez Józefa Piłsudskiego w bitwie warszawskiej w sierpniu 1920 przyznawa- no tym, którzy wyróżnili się w walce.

Mama wiedziała jednak, że ojciec jest wśród zaginionych, a nie zabitych. Dłu- go, bardzo długo wierzyła, że ojciec przedarł się na polską stronę, że żyje. Po- tem mijały lata i mama straciła nadzieję. Dowiedzieliśmy się, że dowódca, pan Wła- dysław Piekarski mieszka we Wrocławiu i mama, jak powrócił z Syberii pan Józef Laskowik, z nim tam pojechała. Niewiele się dowiedziała. Ludzie po wojnie bali się mówić.

Nadszedł rok 1997. Dowiedziałem się, że istnieje Stowarzyszenie Rodzin Woł- kowskich, które powstało po 1990 r z sie-

dzibą w Gdańsku. Nawiązałem z nimi kontakt. Tam znalazłem się wśród swoich. Poznałem ludzi, którzy znali ojca i zacząłem dowiadywać się tego, co do tej pory było zaciemnione. Między innymi spotkałem pana, który był lekarzem AK w obwodzie Wołkowyskim.

Trafiłem także na książkę, bo o tych sprawach można już pisać, która zawierała materiały archiwalne o walkach oddziałów AK na kresach wschodnich. W książce wydanej przez Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk pt. „NKWD o polskim podziemiu 1944 – 1948. Konspiracja polska na Nowogród-



WOŁKOWYSK

czyźnie i Grodzieńszczyźnie” znalazłem w indeksie nazwisko i pseudonim ojca.

Po odtajnieniu dokumentów NKWD, a zostały one odtajnione trzy lata temu w 1997 r., nastąpił przełom. Odtajniono część dokumentów AK, MSW, UOP. Ale tylko część. Dostęp do nich uzyskali historycy. Nawiązałem kontakt z autorem książki - historykiem Tomaszem Łabuszewskim, który zbiera materiały do pracy doktorskiej na temat oddziału mojego ojca AKO „REDUTA” i chce opracować monografię oddziału. Podjąłem korespondencję, w wyniku czego otrzymałem od niego zbiory dokumentów NKWD dotyczące Okręgu Wołkowyskiego. W 1998 r. po raz pierwszy wybrałem się do Wołkowyska. Znowu zrodziła się nadzieja...

HA - Dla Pana rozdział wojny ciągle jeszcze wymaga zamknięcia. Pozwoli Pan, że w drugiej części naszej rozmowy razem z Panem powędrujemy śladem ojca. Zapraszamy Czytelników do następnego numeru, gdzie w artykule pt. „Już trzeci rok szukam grobu ojca” będziemy kontynuować temat.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DECYZJI

MARIAN KRZAKLEWSKI jest człowiekiem, któremu udało się zjednoczyć prawicę. Związkowcem i polityk. Potrafi godzić często sprzeczne interesy. Chętniej negocjuje niż protestuje. Do celu dąży konsekwentnie, ale nie za wszelką cenę.



Zapytany, jakich polityków ceni i podziwia, wymienia następujące nazwiska: Charles de Gaulle, Konrad Adenauer, Robert Schumann, Józef Piłsudski. - Zawsze też będę pełen uznania dla dokonań Lecha Wałęsy dla Polski i świata - dodaje.

Z niewątpliwych zalet, jak ambicja, dobre wychowanie, szacunek dla siebie i innych, jego polityczni przeciwnicy próbują robić zarzuty. Jednak nawet najwięksi wrogowie nie mogą zarzucić Krzaklewskiemu kłamstw i nieuczciwości.

Lider „Solidarności” i AWS silnie podkreśla swoje związki z Kościołem. Jest zwolennikiem obrony życia od jego poczęcia, często odwiedza Jasną Górę, zwłaszcza przed podjęciem jakiegś ważnej dla siebie i kraju decyzji.

Rodzinne więzy i tradycje

Marian Krzaklewski urodził się 23 sierpnia 1950 r. w Kolbuszowej koło Rzeszowa, w rodzinie przedwojennej inteligencji. Miał czworo rodzeństwa, nie licząc brata bliźniaka, który zmarł zaraz po narodzinach.

Korzenie rodziny Krzaklewskich sięgają kresów. Pradziadek po kądzieli razem z Dwernickim podchodził Moskali, a po upadku powstania listopadowego dwukrotnie był zsyłany na Syberię. Jeden z krewniaków w następnym pokoleniu, Józef Toczyski, minister skarbu w Rządzie Narodowym został stracony na Cytadeli razem z Trauguttem. Tradycja niepodległo-

ściowa była bardzo silna w każdym kolejnym pokoleniu: jeden z dziadków Krzaklewskiego był legionistą, a ojca - lekarza chirurga - prześladowali komuniści, gdyż był jednym z dowódców personelu medycznego Armii Krajowej obwodu stanisławowskiego. Po wojnie siedział w więzieniu stalinowskim na zamku w Rzeszowie. Krzaklewski mówi, że ma w związku z tym „genetycznie zakodowany antykomunizm”. Rodzina oraz więzy rodzinne są dla niego bardzo ważne, chociaż się z tym nie afiszuje. Często jeździ do Gdańska, do domu, do żony Marii i synów: 14-letniego Piotra i 19-letniego Michała.

O swojej żonie Krzaklewski mówi, że jest jedyną miłością jego życia. Pani Maria, długowłosa, ładna blondynka, zawsze pozostaje w cieniu. Nie bywa na ważnych bankietach i kolacjach, nie towarzyszy mężowi w służbowych podróżach. Nie przepada za polityką, za to kocha prywatność i własną pracę. Jest magistrem rehabilitacji. Lubiana przez współpracowników, uśmiechnięta. Chętnie pomaga biednym, chorym, potrzebującym i robi to z odruchu serca. Wbrew pozorom Marian Krzaklewski bardzo liczy się ze zdaniem swojej żony.

Zwyczajność

- Marian Krzaklewski nigdy nie miał żadnych nałogów. Ojciec, chirurg, bardzo nie lubił palenia papierosów i picia alkoholu. A miał ogromny autorytet - wspomina siostra Krzaklewskiego, Barbara Frączek. Lider „Solidarności” przyznaje jednak, iż zdarzyło mu się w życiu palić cygara, nie gardzi też dobrym wytrawnym czerwonym winem. Lubi whisky i piwo. Nikt nigdy nie widział go jednak pijanego. Nawet najbliżsi.

Dba o swój wygląd, ubiera się dobrze, elegancko i z klasą. Nie lubi i nie chce, by zajmowali się nim spece od odwizerunku i socjotechniki. Nie chce mieć bardziej brązowych oczu i gestykulować tak, jak mu każą. Woli naturalność.

Doktor nauk technicznych

W 1968 r. Marian Krzaklewski wyjechał z rodzinnego miasta i zamieszkał na Śląsku, gdzie rozpoczął studia na

Wydziale Automatyki Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W roku 1975 uzyskał dyplom. Doktorat z nauk technicznych w dziedzinie komputeryzacji procesów przemysłowych zrobił 11 lat później. W latach 1976 - 1984 był pracownikiem naukowym Zakładu Systemu Automatyki Kompleksowej Polskiej Akademii Nauk w Gliwicach. Od 1985 r. jest pracownikiem naukowo-technicznym, a od 1988 r. adiunktem w Politechnice Śląskiej. Jest autorem wielu artykułów i prac naukowo-badawczych zakończonych wdrożeniami przemysłowymi. W latach 1996 - 97 wykładał na wydziale Menadżersko - Związkowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Związkowa droga

Marian Krzaklewski był jednym z założycieli NSZZ „Solidarność” w Państwowej Akademii Nauk i współzałożycielem Ogólnopolskiego Porozumienia PAN NSZZ „S” we wrześniu 1980 r. Od początku stanu wojennego pracował w tajnej Komisji Zakładowej i współpracował z regionalnymi strukturami podziemnymi na Górnym Śląsku. Współpracownik i redaktor wydawnictw podziemnych, takich jak: „Regionalny Informator Solidarności”, „Głos Śląsko-Dąbrowski”, „Manifestacja Gliwicka” czy „OŚĆ”.

Od 1982 r. brał udział w wielu akcjach specjalnych organizowanych przez Region i Komisję Wykonawczą NSZZ „S”. W 1984 r. został aresztowany na ulicach Zabrze podczas jednej z akcji. Po kilku miesiącach zwolniono go na mocy amnestii. Został zmuszony do odejścia z PAN. Od nowa musiał otwierać przewód doktorski, gdyż promotor wycofał się z prowadzenia tematu pracy, którą miał już właśnie kończyć.

Od 1986 r. Krzaklewski jest stałym członkiem struktur regionalnych podziemnej „Solidarności”. W marcu 1989 r. został członkiem Krajowej Komisji Wykonawczej „S” przy Lechu Wałęsie. Przez rok, do 1990 r. był wiceprzewodniczącym Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „S” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

Przewodniczący

Marian Krzaklewski nie uczestniczył w obradach „okrągłego stołu”. Wraz



z regionem organizował zespół ekspertów do tzw. stolika górniczego.

Na II Zjeździe Krajowym „S” w 1990 r. został wybrany do Komisji Krajowej, a potem jej Prezydium.

Już w lutym 1991 r. na III Zjeździe Krajowym Krzaklewski został przewodniczącym związku.



Rozmowy zamiast strajków

Przez wielu związkowców Krzaklewski uważany jest za działacza umiarkowanego, który nigdy nie był zwolennikiem protestów i strajków.

- Nigdy nie gasiłem strajków, tylko starałem się o ich zakończenie w optymalnym momencie porozumieniem. Byłem przeciwnikiem nieprzygotowanych akcji i zakładania niemożliwych do spełnienia postulatów. Akcja dla samej akcji nie ma dla mnie sensu - tłumaczy. A jednak to Krzaklewski utworzył w związku obligatoryjny fundusz strajkowy, ekspercki i branżowy.

Poparcie i sympatie szeregowych członków „Solidarności” Marian Krzaklewski zjednał sobie częstymi spotkaniami i rozmowami. Potrafił jeździć z jednego końca kraju na drugi, noce spędzając w samochodzie. Jego ponowny wybór na przewodniczącego w 1992 r. nie był już ani przypadkiem, ani sprzyjającym splotem okoliczności. Dopracował się mocnej pozycji w związku, co potwierdzają także kolejne wybory w 1995 i 1998 r.

Akcja

Powstanie Akcji Wyborczej Solidarność Krzaklewski uważa za sukces całej „Solidarności”. Jednak to jego określa się mianem „ojca chrzestnego AWS”. Zjednoczenie prawicy jest bezspornie osiągnięciem Mariana Krzaklewskiego.

Wybory parlamentarne w 1997 r. były natomiast wielkim sukcesem Akcji. Krzaklewski jest inicjatorem, głównym założycielem i pierwszym przewodniczącym partii Ruch Społeczny AWS. Zgod-

nie z uchwałą w sprawie łączenia funkcji związkowych i politycznych na I Zgromadzeniu Krajowym RS AWS (16-17 stycznia 1999 r.), zrezygnował z przewodniczenia partii i decyzją tego zgromadzenia otrzymał tytuł Honorowego Przewodniczącego.

Mówi: - **Podjmując decyzję o kandydowaniu na urząd prezydenta biorę na siebie olbrzymie brzemie i odpowiedzialność, ale nie chcę, by doszło do rozłamu prawicy. Teraz wspólnie musimy opracować strategię sukcesu.**

Oprac. Hanna Augustyniak

Do podręczników historii na stałe weszły już protesty robotnicze na Wybrzeżu w sierpniu 1980 roku. Wtedy narodziła się „Solidarność”. Mniej mówi się o wcześniejszych o miesiąc strajkach na Lubelszczyźnie, które w powszechnej świadomości oraz w publicystyce, utrwaliły się pod mianem „Lubelskiego Lipca”.

Niedostatki zaopatrzenia rynku były jedną z ważniejszych przyczyn wybuchu społecznego niezadowolenia latem 1980 roku.

Wiele relacji uczestników Lubelskiego Lipca wskazuje na, dojrzewającą od dawna w zakładach pracy, świadomość i gotowość do upomnienia się o poprawę swojej pozycji. Zarzewie buntu od dawna tliło się w Lokomotywni PKP Lublin, gdzie 15 maja 1980 r. w Lokomotywni



osób, a następnego dnia (19 lipca) - 20 tysięcy osób.

Bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na dość nagle wygaśnięcie fali strajkowej, było zbliżanie się terminu dwóch wolnych dni (niedzieli - 20 lipca oraz święta PKWN - 22 lipca). Zwłaszcza ta druga data, bardzo prestiżowa dla komunistów, powodowała, że władze uczyły wszystko, m.in. poprzez ustępstwa, by strajki nie zakłócały oficjalnych obchodów Święta PKWN, nawet przysyłając do Lublina delegację rządową na czele z jednym z wicepremierów. Dodatkowo poniedziałek 21 lipca ogłoszono dniem wolnym dla bardzo wielu zakładów (m.in. dla całej branży budowlanej). Po tak długim, 3-dniowym okresie świątecznym, 23 lipca

ROK 1980: PRZED SIERPNIEM BYŁ LIPIEC...

wybuchł nawet czterogodzinny strajk, wywołany faktem, że pracownikom nie została wypłacona należna premia. Swój, zupełnie nieznanym, preludium do Lubelskiego Lipca był kilkunastogodzinny strajk w zakładach WSK Tomaszów Lubelski, gdzie w drugiej połowie czerwca 1980r. doszło do przerwania pracy przez załogi I i II zmiany Wydziału Narzędziowego, w związku z próbą obniżki premii o 17 procent.

1 lipca 1980 r., władze PRL wprowadziły podwyżkę cen niektórych gatunków mięsa i wędlin. Był to fragment rządowego programu oszczędnościowego, mającego na celu eliminację skrajnych przejawów narastającego nieubłagania kryzysu ekonomicznego. Władze, świadome ewentualnych pro testów społecznych, celowo wybrały na podwyżkę początek okresu wakacyjno- urlopowego. Usiłowano wprowadzić ją „po cichu” - ani fakt podwyżki, ani jej wysokość, nie zostały podane do publicznej wiadomości. Pomysł wprowadzenia podwyżki przez ówczesne władze wydaje się karkołomny. Już wcześniej wielu ekonomistów i obserwatorów życia społecznego przewidywało ostateczne załamanie się gierkowskiej gospodarki właśnie na lato 1980r. Ostrzega-no, że jeżeli do tego czasu nie podejmie się naprawy systemu gospodarczego PRL, nieuchronnie nastąpi kolejny wybuch społecznego niezadowolenia.

Przełomowy charakter Lubelskiego Lipca, zapoczątkowanego we wtorek, 8.07.1980 r. w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-ŚWIDNIK”, polegał

głównie na jego zasięgu, obejmując według obliczeń autora ponad 150 zakładów pracy i szacunkowo około 40-50 tysięcy strajkujących.

W rozwoju strajków Lubelskiego Lipca można zauważyć charakterystyczne etapy. W pierwszym etapie (8-15 lipca), mamy do czynienia ze strajkami raczej niewielkiej ilości (kilku - kilkunastu) przedsiębiorstw, za to będących największymi zakładami pracy Lubelszczyzny. 16 lipca, jednocześnie z wygaśnięciem przerw w pracy w największych zakładach, „sztafety” strajków przejmują ogromna, wzrastająca każdego dnia ilość mniejszych zakładów pracy: 32 zakłady 16 lipca, 60 zakładów w dniu następnym, 79 zakładów (apogeum) w dniu 18 lipca i powolny odpływ fali strajkowej w sobotę 19 lipca - 50 strajkujących zakładów. Na tę ogromną rzeszę małych zakładów nakłada się strajk lubelskiej Lokomotywni, a następnie całego węzła PKP (16-19 lipca) oraz kierowców MPK i transportu handlu wewnętrznego (17-18 lipca), a także kierowców spółdzielni transportu wiejskiego, związanych z zaopatrzeniem w artykuły mleczarskie (16-21 lipca). Takie strajki stają się widoczne na zewnątrz, mimo milczenia środków przekazu. Paraliż tak newralgicznych dziedzin życia, jak komunikacja i zaopatrzenie handlu, w połączeniu z niemal ogromnym tempem rozwoju strajków sprawia, że sytuacja w Lublinie przybiera znamiona strajku generalnego, choć co trzeba podkreślić - strajki nie są koordynowane. Według obliczeń władz w piątek 18 lipca strajkuje na Lubelszczyźnie około 18 tysięcy

kontynuuje strajki już tylko 25 zakładów, z których prawie wszystkie tego dnia podejmują pracę. Ostateczne wygaśnięcie strajków na Lubelszczyźnie następuje 24 lipca.

Jak wynika ze źródeł partyjnych, w protestujących zakładach województwa lubelskiego zgłoszono około 1200 wniosków i postulatów. Chociaż analiza zgłaszanych postulatów potwierdza powszechne przekonanie o głównie ekonomicznym charakterze zrywu Lubelskiego Lipca, warto jednak zwrócić uwagę na żądania wykraczające poza tę granicę. Robotnicy lubelscy stawiają postulat wprowadzenia wolnych sobót, w lipcu 1980 r. odrzucony przez władze, ale kilka tygodni później umieszczony wśród 21 postulatów gdańskiego Sierpnia. W podstawy ówczesnego systemu godził m.in. postulat zrównania zasiłków rodzinnych z milicją i wojskiem. Bardzo istotny postulat dotyczył gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących.

Bardzo ważny w rozwoju Lubelskiego Lipca był fakt podpisania pisemnego porozumienia w WSK Świdnik, co stanowiło wówczas precedens w dziejach konfliktów społecznych PRL i torowało drogę do podobnego rozwiązywania innych strajków. Właściwie ocenił to minister spraw wewnętrznych, który ostrzegł władze centralne, że precedens Świdnika będzie stanowił ważną zachętę dla innych załóg. Równie ważnym, a jeszcze dalej idącym osiągnięciem było wywalczenie przez kolejarzy z Lokomotywni PKP Lublin, obietnicy wyboru nowej Rady Zakładowej. Był to zresztą pierwszy, na taką

skale, protest kolejarski w dotychczasowych dziejach PRL, a zarazem najlepiej zorganizowany strajk w Lublinie.

Podstawowych przyczyn Lipca należy szukać w przedstawionych wcześniej narastających objawach kryzysu społeczno-gospodarczego. Tłumaczą one w dużej mierze, nagromadzenie się społeczne niezadowolenia właśnie w tym regionie. Uczestnicy wydarzeń zgodnie wskazują właśnie na stale rosnące niezadowolenie, spowodowane systematycznym pogarszaniem się warunków życia codziennego. Wprowadzona na początku lipca podwyżka i echa dość licznych strajków w wielu miejscach Polski, były owym „zapalnikiem”, który wyzwolił na-gromadzone pokłady społecznego niezadowolenia. Trudno natomiast wytłumaczyć tak do końca tak ogromną skalę wybuchu Lubelskiego Lipca, niespotykaną w lipcu 1980 r. w innych częściach Polski.

Do pewnego stopnia pozostanie to zapewne jakimś niewytłumaczalnym fenomenem historii, choć z dużą dozą prawdopodobieństwa można zaryzykować tezę, że do takiego zasięgu i rozmiarów strajków na Lubelszczyźnie przyczyniły się sprawnie przesyłane informacje na Zachód, powracające do społeczeństwa w postaci audycji Radia Wolna Europa. W audycjach tych tkwi także najbardziej logiczne wytłumaczenie podobieństwa działań strajkujących załóg i identyczne brzmienie wielu postulatów.

Trwałą zdobyczą Lubelskiego Lipca było przełamanie bariery strachu, naoczne przekonanie się o sile drzemącej w solidarnym działaniu. Okazało się, że w ciągu kilku dni możliwe było wywalczenie wielu spraw, których załatwienia wcześniej nie można było doprosić się całymi latami. Przełamano anonimowość robotników. Po-czucie solidarności załóg, jako wspólnej zbiorowości, było ogromnym doświadczeniem dla regionu, który biernie przyglądał się poprzednim konfliktom społecznym. Podkreślić należy tu także powstanie pod koniec lipca 1980 r. Komisji Rządowej powołanej do rozpatrzenia postulatów zgłoszonych przez załogi pracy w woj. lubelskim, działającej pod przewodnictwem Mieczysława Jagielskiego, wicepremiera i członka Biura Politycznego KC PZPR.

Według oficjalnych danych, strajki w lipcu 1980 r. objęły w całym kraju około 81 tys. osób w 177 zakładach pracy. Największe nasilenie konfliktów strajkowych odnotowano w województwie lubelskim i samym Lublinie. Wydawać by się nawet mogło, że strajk lubelski nie był daleki od przełomu, który pozwoliłby mu okrzepnąć w nowej formie organizacyjnej

i horyzoncie programowym, skoncentrowanym wokół żądania niezależnych związków zawodowych. Do roli centrum strajkowego mogła wówczas aspirować Lokomotywnia PKP w Lublinie. Poczyniono ku temu pewne kroki, poprzez nadanie negocjacji wymiaru społecznego dialogu. Brakowało tylko finansowego posunięcia w postaci powołania międzyzakładowego komitetu strajkowego.

Nie było jednak rzeczą przypadku, że tak się nie stało. Lublin, ze swoim wielkim potencjałem przemysłowym, brakiem tradycji walki robotniczej oraz brakiem zaplecza intelektualnego w postaci opozycyjnych doradców, nie mógł nawet aspirować do takiej roli, jaką odegrał wkrótce Gdańsk. Uważa się jednak, że strajki lubelskie wciągnęły ówczesne kierownictwo PRL w tzw. pułapkę strajkową. Stosunkowo nie-wielki koszt, jaki władze płaciły za ugaszenie najpotężniejszej od 1970 r. fali strajkowej, powodował, że brnęły one w gaszenie kolejnych konfliktów podobnymi metodami. Z każdym takim krokiem, gwałtowny zwrot do tyłu stawał się coraz bardziej nieopłacalny, a nawet niebezpieczny. Zasadna wydaje się hipoteza, że wyrzeczenie się, latem 1980 r., przez władze PRL, stosowania siły w walce z ruchem strajkowym wynikało zarówno z braku gwałtownego wybuchu społecznego, jak i z owego „wpełzania” w kolejne strajki. Bez wcześniejszych, pozytywnych doświadczeń ich rozładowywania, władze komunistyczne zapewne nie podjęłyby negocjacji na tak niekorzystnych dla siebie warunkach, jak miało to miejsce w Gdańsku i Szczecinie. Można powiedzieć, że z każdym strajkiem, poszerzał się horyzont możliwości, jakie pojawiały się przed społeczeństwem.

Przełom w wydarzeniach polskie-go lata 1980 roku przyniosły dopiero masowe strajki w II połowie sierpnia na Wybrzeżu. Jest oczywiste, że skala wydarzeń

gdańskiego Sierpnia przyćmiła wydarzenia Lubelskiego Lipca. Niemniej, zasadne i ważne wydaje się pytanie: Czy doświadczenia lubelskie miały wpływ na działania stoczniowców? Jest bardzo ważną kwestią, co uczestnicy strajków gdańskich wiedzieli o lubelskim lipcu, o jego przebiegu, wywalczonych osiągnięciach i zdobytych doświadczeniach? Bowiem, chociaż Lublin starano się informacyjnie odizolować od reszty kraju, wiadomość o tym, co dzieje się na Lubelszczyźnie przedostawała się do reszty kraju, zarówno drogą przekazywanych ustnie wiadomości, jak i na falach eteru zachodnich rozgłośni polskojęzycznych oraz w znacznie węższym stopniu - za pośrednictwem „bibuły”.

Gdański Sierpień należy widzieć jako finalny efekt procesu dojrzewania polskich robotników i całego społeczeństwa podczas wielotygodniowych lipcowych protestów w całym kraju, przypominających rodzaj przekazywanej sztafety, od zakładu do zakładu, w których Lubelski Lipiec był ogniwem największym i najważniejszym. W przeciwnym wypadku strajk w Stoczni Gdańskiej zawiśnie w chronologicznej próżni, i racjonalne wyjaśnienie, jak mogło dojść w totalitarnym państwie do sformułowania 21 postulatów i wymuszenia podpisania Porozumień Sierpniowych, stanie się niemożliwe. Dziś, po 20 latach, znając mechanizm działania i kulisy postaw ówczesnych władz komunistycznych można z dużym przekonaniem stwierdzić, że osiągnięcia polskiego Sierpnia były niemożliwe, gdyby nie przemiany, jakie zaszły w społeczeństwie i w samych władzach, w trakcie i pod wpływem masowych „przerw w pracy” podczas Lipca 1980 r.

Marcin Dąbrowski

Fragmety artykułu z Biuletynu Informacyjnego NSZZ „S” Regionu Środkowo-Wschodniego

PO SIERPNIU

*Kłopoty z pamięcią? A może są chorzy
panie redaktorki oraz redaktorzy,
niektórzy posłowie, senatorzy, radni?
A kysz, sierpniu, a kysz! Zniknij, zgiń, przepadnij!
Tworzymy historię. Cicho! Kamień w studnię.
Ty jesteś nieważny. Bliższe nam są grudnie.*

*Trudno uświadomić sobie w jednej chwili,
co bez tego Sierpnia byśmy dziś robili.
Kto go chce wymazać, ten znowu da plamę.
Wielkie wydarzenia obronią się same.*

Pień Acz

WIEŚCI Z SENATU

UWŁASZCZENIE OBYWATELI

Debatując nad przyjętą przez Sejm ustawą o zasadach powszechnego uwłaszczenia obywateli Senat w dniu 8.08.00 przyjął bardziej precyzyjną pod względem prawnym wersję ustawy, poszerzył też majątek podlegający uwłaszczeniu zarówno we wcześniejszym okresie jak i z mocy obecnej ustawy. Warto podkreślić, że trzy komisje Senatu: Ustawodawcza, Praw Człowieka i Praworządności oraz Gospodarki Narodowej uznały w transformacji ustrojowej w Polsce trwającej od 10 lat prawo własności prywatnej do rangi jednego z podstawowych praw człowieka, a także jego prawo konstytucyjne do godnego życia choćby poprzez zaspokojenie minimalnego standardu potrzeb osobistych – prawa do własności prywatnej mieszkania. Ze względu na niesprawiedliwy proces grupowego uwłaszczenia się elit polityczno – biurokratycznych obowiązkiem państwa, które realizuje w swoim programie AWS sprawujący aktualnie władzę historyczny rząd RP, jest ustawa nadania własności milionom obywateli, będących lokatorami spółdzielni i najemcami mieszkań komunalnych, stanowiących z jednej strony sferę biurokratycznych nadużyć, z drugiej niesprawiedliwych opłat nakładanych przez zarządy.

Przypominając, że wcześniej w kwietniu br. przyjęto ustawę dającą prawo do wykupu przez obywateli mieszkań zakładowych sprzedanych z lokatorami prywatnym spółkom, wszystkie te **zakładowe mieszkania** podlegają z ustawy uwłaszczeniu. Z puli mieszkań do uwłaszczenia Senat wyłączył mieszkania służbowe – funkcyjne także zajmowane na czas pełnienia kierowniczych stanowisk państwowych (przed laty uwłaszczali się nagminnie postkomuniści), także zajmowane na czas kadencji przez parlamentarzystów. Wyłączone zostają mieszkania zajmowane na czas trwania stosunku pracy w lokalu przedsiębiorstwa, a także w budynku będącym siedzibą urzędów administracji publicznej i jednostek organizacyjnych utworzonych przez Skarb Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego.

Wyłączone z uwłaszczenia są także lokale socjalne oraz w budynkach przeznaczonych do rozbiórki, w budynkach

zabytkowych oraz mieszkania rotacyjne. Senat włączył do uwłaszczenia bezpośredniego **ogródki działkowe** ze szczególnym określeniem współwłasności oraz konieczności podjęcia przez gminy uchwały w przypadku o przeznaczeniu do uwłaszczenia ogródków leżących na terenach o innym przeznaczeniu w zagospodarowaniu przestrzennym lub na terenach nieokreślonych. Ustawa nadaje tytuł własności **wszystkim fizycznym wieczystym użytkownikom** za symboliczne 200 zł wpisu do księgi wieczystej, a w przypadku ogródków działkowych 50 zł. Nabycie własności majątkowej z tytułu ustawy jest zwolnione od podatku od osób fizycznych. Przez 2 lata nie można sprzedać nabytego majątku w uwłaszczeniu bezpośrednim, z wyjątkiem równorzędnej zamiany lokalu lub domu jednorodzinnego.

Uwłaszczenie bezpośrednie to także nieodpłatne lub preferencyjne nabycie mienia Skarbu Państwa albo gminy lub akcji na podstawie innych przepisów. Obywatel RP może skorzystać wyłącznie z jednej formy uwłaszczenia, dotyczy to także ustawy o prywatyzacji i komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych. Wykreślono w Senacie prawo do nieodwołalnej rezygnacji z uwłaszczenia bezpośredniego, a poszerzono prawo do uwłaszczenia na lokalach mieszkalnych osób bliskich po śmierci najemcy lokalu, będących najemcami w dniu wejścia w życie ustawy.

Senat wskazuje na konieczność odrębnej, **ale komplementarnej ustawy o Narodowym Funduszu Uwłaszczeniowym** i zasadach jego tworzenia i działania. Doprecyzował również prowadzenie Rejestru uwłaszczenia bezpośredniego i pośredniego a także zasady wydawania decyzji w tej sprawie przez zarządy samorządów terytorialnych. Z całą mocą poprawki Senat obligują do podjęcia decyzji w terminie 6 miesięcy każdego z obywateli na jego własny wniosek uczestniczenia w uwłaszczeniu bezpośrednim lub pośrednim, jeśli ustawa jego wcześniej nie wyklucza przez wcześniejsze uwłaszczenie.

Przygotowała:
SENATOR RP
Elżbieta Płonka

DODATEK RODZINNY

Dodatek rodzinny na każde dziecko od 3-go dziecka w rodzinie i więcej jest drugą po ubiegłym roku jednorazową pomocą rodzinom wielodzietnym. Senat przywrócił rządową propozycję, by objąć nim wszystkie rodziny, bez względu na kryterium dochodowe, w tym rodziny rolnicze (w których dodatek rodzinny nie jest wypłacany). Ta incydentalna pomoc, w tym przypadku 145 zł na dziecko, jest skromnym, ale istotnym wsparciem rodzin w okresie rozpoczęcia roku szkolnego i zwiększonych z nim wydatków w rodzinie wielodzietnej. Obligatoryjnie pomoc otrzymają rodziny wielodzietne pobierające zasiłek, a na wniosek własny te rodziny, które przekraczają kryterium do otrzymania zasiłku rodzinnego. Z niecierpliwością oczekujemy na prorodzinny trwały system w podatku płacowym przez rodziców mających na utrzymaniu dzieci. AWS zawarła to w swoim prorodzinnym programie polityki państwa. Wiceprzewodnicząca Komisji Rodziny i Polityki Społecznej

Senator Elżbieta Płonka



Uprzejmie informujemy, że w każdy czwartek o godzinie 17.30 w sali- Klubie AA (Bledzew ul. Nowa- przy remizie OSP) odbywają się spotkania- mityngi, na których staramy się pomóc sobie wzajemnie, zachowując tradycje i zasady działania grup AA.

Gorąco zapraszamy!
Przyjdź pomożesz sobie i innym!

3-PROCENTOWA STAWKA

INFORMACJA NA TEMAT -WPROWADZENIA 3-PROCENTOWEJ STAWKI VAT NA NIEPRZETWORZONE PRODUKTY ROLNE

W założeniach do przyszłorocznego budżetu uwzględnione zostały zmiany w przepisach o podatkach VAT i akcyzowym. Część nowelizacji, dotycząca trzyprocentowej stawki VAT na nieprzetworzone produkty rolne została uchwalona przez Sejm 20 lipca. Czekają teraz na podpis prezydenta. Nowe przepisy wejdą w życie 4 września.

Dyskusje dotyczące wprowadzenia do rolnictwa podatku VAT rozpoczęły się na forum publicznym w ubiegłym roku. Pomysł wprowadzenia takiego rozwiązania wielu kojarzył się niektórym z dodatkowym obciążeniem podatkowym. Tymczasem nowe przepisy dają rolnikom szansę na odzyskanie podatku, który płaci w cenie materiałów do produkcji rolnej.

Na dwa sposoby.

Nowe przepisy rozróżniają dwa sposoby rozliczeń VAT-owskich dla rolników zależnie od skali prowadzonej działalności. Pierwsza grupa to tzw. ryczałtów. Ta forma będzie zupełnie niekłopotliwa - rolnicy nie będą musieli prowadzić księgowości, nie będą również zmuszeni do odwiedzania urzędów skarbowych. Zadziała następujący mechanizm: nabywcy nieprzetworzonych produktów rolnych (przede wszystkim pośrednicy i hurtownicy) będą cenę skupu towarów powiększali o 3 proc. To oznacza, że jeżeli dzisiejsza cena skupu wyniesie 10 zł, po wprowadzeniu podatku rolnik dostanie 10,30 zł. Bardziej złożony mechanizm przewidziano dla rolników, których ubiegłoroczne obroty były wyższe niż 20 tys. zł. Ta grupa uzyska prawo do rozliczania się na tzw. zasadach ogólnych, czyli takich, jakim podlegają pozostali podatnicy VAT. Pułap dochodów to nie jedyny warunek do tego, by przejść na zasady ogólne. Ta grupa będzie musiała prowadzić szczegółową ewidencję prowadzonej działalności. Będzie ponadto składać deklaracje podatkowe VAT i odprowadzać do urzędu 3-procentowy podatek.

Z podatku- korzyści

Jaka korzyść dla rolników wynika z wprowadzenia nowych zasad? Chodzi o odzyskanie części podatku VAT, któ-

ry rolnicy odprowadzają w cenie produktów potrzebnych im wprowadzonej działalności (np. paliwa, materiałów budowlanych, środków ochrony roślin, czy energii elektrycznej). W przypadku podatników ryczałtowych będzie to równowartość 3 proc. ceny, za jaką skupiono ich towary.

Rolnicy rozliczający się na zasadach ogólnych będą otrzymywać przy skupie cenę netto powiększoną o VAT należny. Do urzędu skarbowego odprowadzają natomiast jedynie nadwyżkę VAT-u należnego nad naliczonym przy zakupie środków produkcji. To znaczy, że jeżeli okaże się, że VAT, jaki rolnik zapłacił w cenach irodków produkcji jest niższy niż ten, który należy mu się w cenie skupu - różnicę będzie musiał oddać urzędowi skarbowemu. W przeciwnym przypadku natomiast będzie mu przysługiwał zwrot nadpłaconego podatku.

Wymiana z zagranicą

Po wprowadzeniu 3-procentowej stawki VAT na produkty rolne nie pogorszy się również konkurencyjność polskich towarów względem importowanych. Dlaczego? Trzyprocentowa stawka dotyczy bowiem także towarów sprowadzanych z zagranicy. Spokojnie spać mogą eksporterzy. Jako że dla nich obowiązująca jest stawka zeroowa przy wysyłaniu towarów za granicę.

Dlaczego VAT w rolnictwie

W stanowisku negocjacyjnym z 1999 roku Polska zobowiązała się dostosować stawki podatku VAT do wymogów Unii Europejskiej. Dotyczy to również nieprzetworzonych produktów rolnych. W tym przypadku jednak unijne dyrektywy dopuszczają stawkę obniżoną, która ma wynieść docelowo 7 proc. Wprowadzenie 3 procentowej stawki jest więc pierwszym etapem do osiągnięcia tego założenia.

Co nam przyjdzie z dostosowywania systemu prawa, w tym regulacji podatkowych do standardów unijnych? Choćby perspektywa uzyskania dotacji z budżetu UE. Będzie to jednak możliwe pod warunkiem, że uda nam się dołączyć do krajów piętnastki, a w -tym celu Polska musi się wywiązać ze zobowiązań przyjętych w stanowisku negocjacyjnym.

(Z informacji Biura Prasowego MF RP)



Senator RP Elżbieta Płonka i poseł RP Roman Rutkowski

Parlamentarzyści w Stołuniu

Dnia 29 lipca 2000 r. senator RP Elżbieta Płonka (AWS) i poseł Roman Rutkowski (AWS) spotkali się z mieszkańcami Stołunia (w gminie Pszczew). Spotkanie prowadziła pani sołtys Maria Czernianin, która na wstępie przedstawiła główne problemy lokalnej społeczności.

Parlamentarzyści odpowiadali na pytania mieszkańców. Szczególne zainteresowanie budził temat podatku VAT dla rolników i ustawa o uwłaszczeniu oraz perspektywy poprawy stanu dróg dojazdowych do wsi. Dotychczasowy stan tych dróg znacznie ogranicza możliwości wykorzystania turystycznych walorów okolic Stołunia.

W spotkaniu uczestniczył dyrektor Rejonu Dróg Publicznych w Międzyrzeczu. Przedstawił on projekt rozwiązania tego problemu i zapewnił, że zostanie on zrealizowany jeszcze w tym roku.

PU

Nowy dyrektor L O w Międzyrzeczu



Dyrektor LO w Międzyrzeczu
Dariusz Jankowski

Proszę o kilka słów nowo wybranego w drodze konkursu dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. Heliodora Święcickiego w Międzyrzeczu,

który od 1 września br. obejmie urzędowanie - Pana mgr **DARIUSZA JANKOWSKIEGO**. Dariusz Jankowski z wykształcenia jest matematykiem - informatykiem. Ma żonę - także matematyka i troje dzieci. Przez 9 lat pełnił funkcję wicedyrektora LO

w Międzyrzeczu. Zdobył sobie szacunek i sympatię grona pedagogicznego. Jest radnym Rady Powiatu Międzyrzeckiego, ale obejmując stanowisko dyrektora będzie musiał zgodnie z ustawą zrzec się mandatu radnego.

Hanna Augustyniak - "MGP" - *Jak czuje się Pan w nowej roli?*

Dariusz Jankowski - Zupełnie normalnie. Przez dziewięć lat pracy w tym LO na stanowisku zastępcy dyrektora zdążyłem poznać zakres codziennych obowiązków dyrektora. Pewnymi sprawami związanymi z życiem szkoły, w związku z podziałem obowiązków dyrektora, dotychczas się nie zajmowałem ale, była Pani dyrektor, Pani Bożena Bortnowska, jako znakomity dydaktyk, potrafiła mi tę wiedzę przekazać.

HA - *Czego by Pan sobie życzył?*

DJ - Sobie, przede wszystkim, spokoju. Jak najlepszej atmosfery w pracy, co w znacznej mierze zależy ode mnie. Szkole, którą dane mi będzie kierować życzyłbym, by opierając się o bogate tradycje stawała się

placówką nowoczesną, atrakcyjną i jak najlepiej postrzeganą w środowisku lokalnym.
HA - *Jakie zadania uważa Pan za najważniejsze?*

DJ - Zależy mi na tym, aby kadencję rozpocząć od wyraźnego impulsu dla wszystkich pracowników szkoły, że musimy pracować odpowiedzialnie i konsekwentnie, rzetelnie wykonując swoje obowiązki. Chcę precyzyjnie formułować wymagania wobec nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi. Jednym z najważniejszych zadań jest również ułożenie właściwych relacji między dyrekcją a Samorządem Uczniowskim i Radą Rodziców, aby czuli się w pełni współodpowiedzialni za życie, osiągnięcia i wizerunek szkoły.

HA - *Co będzie najtrudniejsze?*

DJ - Bezbłędne poruszanie się w trudnym i ciągle zmieniającym się prawie oświatowym.

HA - Serdecznie życzymy Panu powodzenia i zadowolenia w tej pracy, tak ważnej dla całego środowiska szkoły.

Rozmawiała: **Hanna Augustyniak**

UWŁASZCZENIE INACZEJ,

CZYLI MOJE STANOWISKO W SPRAWIE STANOWISKA POSŁA WIERCHOWICZA

Ufam słowom pana posła Wierchowicza.

Argumenty swe wywodzi, że ustawa nam zaszkodzi i społecznie wielkie koszty jej wylicza.

Za ustawą głosowały wredne dranie.

Gdy wam zechcą dać mieszkanie, to nie bierzcie, broń was, Panie, bo się wam potworna krzywda stanie.

I

W tym momencie pomyślałem o rodzicach.

Przydzielone im mieszkanie okazało się altanką. Na mieszkanie była długa obietnica.

Powie ktoś, że takie były wtedy czasy.

Woda w studni, łazienka w mieście, piecyk z rurą, prąd - nareszcie! Tak mieszkaliśmy aż do czwartej klasy.

W końcu dostaliśmy inne pomieszczenie.

Pokój z kuchnią, bez łazienki na sześć sześć osób, Bogu dzięki. I nie śniło się nikomu uwłaszczenie.

A rodziców znów czekała przeprowadzka.

Gdy zostali już we dwoje, otrzymali dwa pokoje, lecz na cmentarz z nich przenieśli się z nienacką.

II

Dziś ten temat osobiście mnie dotyczy.

Firma pisze: „Teraz taniej, masz okazję, kup mieszkanie! A Pan Poseł to mi jeszcze lepiej życzy!

Mam to przecież od „komuny” za zasługi.

W tych debatach nad ustawą widzę przyszłość nieciekawą i jedyne co mam pewne, to są długi.

Panie Pośle! Pan się o mnie bardzo starasz.

Dzięki Panu się nie boję, że dostanę trzy pokoje i na własność mój kupiony stary garaż.

Po sprzedaży bloku wszystko będzie proste.

Wezmę żonę i manatki, zeszyt w kratkę i bez kratki. To poezja, mieszkać sobie gdzieś pod mostem.

Żona z dziećmi i z wędkami przy mnie siądzie.

Kupię pióro i atrament. Będę tworzył jak (To wypełnię, gdy zapragnę mieszkać w sądzie).

Co dzień rano poziom wody zanotuję.

Gdy z mieszkania mnie usuną nie zawołam „wróć, komuno”, ale Panu pięknym „wierszem” podziękuję.

III

Są rodziny, co od lat już żyją w grozie.

Tak pomogła im konieczna, niezawodna i społeczna sprawiedliwość, rozumiana jak w kołchozie.

Ta ustawa, to fatalne rozwiązanie.

Bo najlepsze jest krakanie. A na koniec mam pytanie. Czy Pan Poseł ma swój domek, czy mieszkanie?

Garaż, działkę, czy też hotel na Rivierze?

Ja wiem, że Pan nie jest głupi. Niech Pan jak najdrożej kupi, a za darmo w żadnym razie nic nie bierze.

O'Szołom

TEN CHLEB JEST TWÓJ I MÓJ

*Zamroczyło nam Pannę Nietkniętą
rozmarynem, maruną i miętą...
Zachorzyła chwalebnie przy święcie
na tęsknotę - sen - i wniebowzięcie...
Oczadziła tak w kwiatach i w pieśni
śpiącą w niebo anieli ponieśli."*
(Beata Obertyńska)



Wieniec dożynkowy z Wyszanowa

Tradycyjnie 15 sierpnia 2000 r. w Rokitnie w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyły się tym razem Jubileuszowe Dożynki Diecezjalne. Uroczystej jubileuszowej Eucharystii przewodniczył ks. biskup Adam Dyczkowski. Mimo upału na błoniach przed ołtarzem polowym zgromadziły się tłumy. Liczne delegacje parafii z całej diecezji złożyły jak zawsze dary ołtarza. Choć gdzieś zniwa jeszcze trwają, przed ołtarz Matki Bożej niesiono już wieńce dożynkowe.

W homilii ks. Biskupa padły słowa

pełne troski o los polskiego rolnictwa, o szacunek dla polskiej ziemi, o los tych, którzy miłując ziemię, religię i polskość stanowili i stanowią o tożsamości narodu. Słowa znamienne, bo wypowiedziane w osiemdziesiątą rocznicę słynnego cudu nad Wisłą.

Wobec biorących udział w uroczystości

przedstawicieli władz państwowych i samorządowych padły słowa o bezwzględnej konieczności pomocy polskiemu rolnictwu.

„Panie dobry jak chleb...” śpiewał chór i wierni. Dzielono się chlebem Eucharystii, a później także tym przywiezionym przez rolników w darze z tegorocznych zbiorów.

Z rąk ks. Biskupa chleb odebrał wojewoda lubuski Stanisław Iwan z żoną.

Tegoroczny dożynkowy chleb otrzymali także przedstawiciele zakładów pracy i przedstawiciele Związku NSZZ „Solidarność”.

W tym czasie chór śpiewał:

„Ten chleb jest Twój i mój,
ten chleb jest Wasz i nasz,
zbierajmy każdy kłos,

bo przyszedł na to czas...”

A potem jeszcze modlitwa jubileuszowa, zawierająca los polskiej ziemi Matce Bożej.

Poświęcony został także sztandar ZCHN.

Dziękując rolnikom za liczne przybycie biskup Adam Dyczkowski błogosławił ich rodziny i trud codziennej pracy.

Pieśń „Boże, coś Polskę” brzmiała szczególnie wyraziście w spiekocie tego pięknego, pachnącego ziołami i dojrzałą ziemią dnia. ... „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”.

Przed obliczem Pani Rokitniańskiej Cierpliwie Słuchającej w ten dzień chciałoby się prosić słowami kardynała Wyszyńskiego:

„MARYJO! TY, TAKA ZWYKŁA, KUCHENNA, GOSPODARNA, ZALATANA, ZABIEGANA... PRZYBIEGNIJ NAM NA POMOC!”

3 września br. na Jasnej Górze odbędą się Ogólnopolskie Dożynki Jubileuszowe.

Hanna Augustyniak



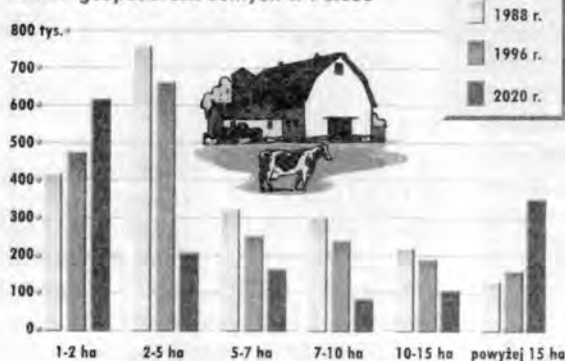
Procesja z darami



Tym razem parasole chroniły przed słońcem

parlamentarzystów - obecni byli m.in. senatorowie RP Elżbieta Płonka, Walerian Piotrowski i Edward Lipiec - oraz

Liczba gospodarstw rolnych w Polsce



POWAKACYJNE REFLEKSJE

Tegoroczne wakacje minęły szybciej niż zwykle - powiedziałam tradycyjnie do męża. Zawsze tak mówię, by usprawiedliwić to, czego nie zdążyłam zrobić. I by dać do zrozumienia całemu światu (to jest ścianom mojego M-4), że dzieje mi się krzywda, bo chciałabym poleniuchować jeszcze chociaż przez kilka dni.

Ostatnie dni lata to dla mnie zawsze czas na małą refleksję. Chyba nigdy bardziej nie czuję wpływu czasu, jak pod koniec sierpnia. Wtedy czekam już na rozpoczęcie szkoły i analizuję, kiedy znów będzie można pozwolić sobie na dłuższy wypoczynek. Choć tak naprawdę coś ciągnie mnie do tych „potworków”, które witają nowy rok szkolny z jeszcze bardziej zbuntowaną miną niż moja i od razu dają do zrozumienia, że jest jeszcze mnóstwo czasu na naukę, bo przecież we wrześniu „buda” dopiero się rozkręca. Naiwni! Nawet nie wiedzą, że rasowi belfrowie już przygotowali dla nich nowe „niespodzianki”.

Musi minąć kilka (a może nawet kilkanaście dni) zanim wszyscy wokół przestaną wspominać co pikantniejsze wakacyjne przygody i porównywać opaleniznę. Są i tacy, którzy twierdzą, że opalenizna nie jest już w modzie, a także szkodzi zdrowiu. Nigdy nie wdaję się z nimi w dyskusję, bo osobiście uwielbiam wygrzewać się na słońcu i to w największe upały. Tego lata „smażyłam” się nad naszym Bałtykiem i wdychałam jod, słuchając często radia. Jedną z rozgłośni co kilka minut polecała najnowszy numer jakiegoś babskiego pisma. Tytułu nie pamiętam, mimo że kilkadziesiąt razy dziennie uszy wędły mi od reklamy. Może dlatego, że najbardziej zaintrygował mnie fragment brzmiący mniej więcej tak: „*Pamela Anderson znalazła męża, który nie pije i nie bije...*” Niesamowite, prawda?! Mąż, który nie jest sadystą i pijakiem! Doprawdy ze świecą szukać? Chyba trzeba być jednak biuściastą blondynką z idiotycznego „Słonecznego patrolu” (lub bezlitosnych kawałów), aby taki „ideał” uznać za los na loterii. Pomyślałam sobie, że jeśli w przyszłości Pameli trafi się jeszcze mąż, który będzie ją kochał, to pewnie we wszystkich stacjach telewizyjnych i radiowych zostanie przerwany program, by widzowie

i słuchacze mogli nasycić swoje oczy i uszy tą niesamowitą wiadomością. Ale cóż... „*Glupota jest wielka jak morze. Wszystko w sobie pomieści...*” - jak rzekł jeden z bohaterów „Faraona”. A propos bohaterów powieści B. Prusa - bardzo zaintrygowała mnie wakacyjna informacja o poszukiwaniu przez polskich badaczy grobowca Herhora. Podobno w październiku ekipa naszych archeologów ma dokonać niesamowitego odkrycia miejsca, w którym złożono ciało jednego z najsprytniejszych polityków starożytnego Egiptu. Czekam z niecierpliwością! Może modne staną się wszelkie „egiptonalia”, a uczniowie (i nie tylko oni) z zapalem przystąpią do lektury „Faraona”. Wbrew pozorom przedstawione przez Prusa mechanizmy władzy wcale nie są obce naszemu światu. Wystarczy bacznie poobserwować wyczyny wielu naszych rodzimych polityków, by dojść do wniosku, że pewne zachowania mają charakter ponadczasowy. I że wokół nas coraz więcej małych pokracznych Herhorków.

Coraz mniej za to tych, którzy cieszą się niepodważalnym autorytetem. Podczas tegorocznych wakacji odeszli wielcy ludzie, prawdziwi humaniści będący dla kilku pokoleń niedościgłymi moralnymi wzorcami, ludźmi honoru, dla których zawsze istniała tylko jedna prawda, nauczycielami praw, porządku i człowieczeństwa. Gustaw Herling - Grudziński, Jan Karski, ksiądz Józef Tischner - potrafili przemawiać do ludzkich serc i umysłów ponad politycznymi podziałami. A we współczesnym świecie niewiele jest takich, którzy potrafią uczynić to w sposób naturalny.

Życie toczy się jednak dalej... Witając nowy rok szkolny wypada życzyć sobie, by nie był przynajmniej gorszy od tego poprzedniego. Biorąc pod uwagę obecną sytuację finansową polskich nauczycieli, rzec by można, że już gorzej być chyba nie może. Ale ponieważ słyszy się wokół, że ma być coraz lepiej, z optymistycznym nastawieniem postanowiłam powitać wrzesień. To też piękny miesiąc... Ale to już temat na osobne rozważania...

Beata IGIELSKA

BIURO POSELSKIE POSŁA ROMANA RUTKOWSKIEGO

66-400 Gorzów Wlkp.,
Ul. Edwarda Borowskiego 31
(siedziba Zarządu Regionu
Gorzowskiego NSZZ „Solidarność”
telefon i fax 735-00-86
oraz telefony do ZR „S” wew. 37
e-mail: Roman.Rutkowski@sejm.gov.pl
Adres internetowy
www.sejm.gov.pl/poslowie/322.htm

czynne od poniedziałku do piątku
od godz. 8.00 do godz. 16.00

Działające w naszym powiecie FILIE BIURA POSELSKIEGO

Międzyrzecz Os. Centrum 15
tel. 741-19-16
(Biuro poselsko-senatorskie)
Czynne w każdy czwartek
w godz. 16.00-18.00
W imieniu Posła dyżur pełni
asystentka społeczna
Hanna Augustyniak.



ZBIGNIEW NAMYSŁOWSKI
RADNY RADY POWIATU
MIEDZYRZECKIEGO

ASYSTENT SPOŁECZNY POSŁA
ROMANA RUTKOWSKIEGO

PEŁNI STAŁE DYŻURY W KAŻDY
CZWARTEK OD 15.00 DO 17.00
W FILII BIURA POSELSKIEGO POSŁA
R. RUTKOWSKIEGO
SKWIERZYNA, UL. MICKIEWICZA 1
(BYŁY INTERNAT LO)
JAK RÓWNIERZ W TYCH SAMYCH
GODZINACH I POD W/W ADRESEM
UDZIELA BEZPŁATNIE PORAD
PRAWNYCH Z ZAKRESU PRAWA
PRACY RADCA PRAWNY.

WITAJCIE W CIĘŻKICH CZASACH



Zapewne tak od pierwszego stycznia 2001 roku będą witali się ze sobą mieszkańcy Międzyrzecza. Szkoda, że nadchodzący sylwester będzie ostatnim dniem starych względnie dostatnich „dobrych” czasów.

W bardzo dużym uproszczeniu, stosunki w świecie zwierząt opierają się na brutalnej zasadzie, że silniejszy zjada słabszego, a pozyskaną w ten sposób „energię” pożytku na lepszą jakość życia (pełen brzuch i oddalenie widma głodowej śmierci). W dziedzinie stosunków międzyludzkich na płaszczyźnie ekonomicznej przekłada się to na praktykę, że podmiot silniejszy rozwija się kosztem słabszego, wszyscy nie mogą być przecież bogaci, niestety, muszą być też biedni. (na szczęście w bezpośrednich relacjach międzyludzkich obowiązuje zasada solidaryzmu, dzięki której ludzie słabi i biedni mogą i powinni liczyć na pomoc indywidualną lub instytucjonalną, która wyrównuje szansę życiową, np. Polski Komitet Pomocy Społecznej).

Druga zasada, która reguluje i wpływa na porządek świata, to zasada sprawiedliwości, ale nie ta która głosi, że wszystkim „po równo” (zresztą nigdy zasada ta nie została zrealizowana w praktyce), ale ta, która głosi, że sprawiedliwość rozumiana jest jako oddanie komuś tego, co mu się słusznie należy (zasada tomistyczna). To między innymi na tych zasadach realizuje się od 10 lat wielka idea samorządności terytorialnej. Dzisiaj, stanowiąc opozycję, politycy SLD poświęcają bardzo dużo energii na mówienie o biedzie, śmietnikach, oraz konieczności wyrównywania szans i pomocy, a np. starosta międzyrzecki jest nawet przewodniczącym Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej (ciekawe jakiej grupie społecznej albo raczej politycznej pomaga ze wszystkich sił Pan przewodniczący-starosta).

Wracając do tematu. W Polsce można mówić wręcz o wprowadzaniu ustroju

samorządowego, który w uproszczeniu scharakteryzować można zasadą, jak sobie gmina, powiat pościeli, tak się jej mieszkańcy wyśpią. Dla wielu ośrodków, zasady te są już tak oczywiste, jak poranna kawa i w zgodzie z nimi budują swoje strategie rozwoju, który owocuje ogólnym wzrostem poziomu i jakości życia. Może zapyta ktoś, co ma do tego Międzyrzecz? W zasadzie nic, bo nasze miasto realizuje swoją autorską strategię - strategię niedorozwoju. Obecne władze samorządowe konsekwentnie robią wszystko, aby miastu i jego mieszkańcom przypisać wręcz, nadać status i rolę słabszego, kosztem którego rozwija się silniejszy i mądrzejszy, patrz gminy: Sulęcín, Świebodzin.

Na czym polegają główne zagrożenia i dlaczego idą „ciężkie czasy”. Bo kolejnym etapem reformy samorządowej jest zmiana sposobu finansowania samorządów, który będzie opierał się na zasadzie, że państwo będzie samorządom z ich kasy dużo mniej zabierać, ale też w związku z tym (co zrozumiale) Warszawa będzie rozdawała dla gmin i powiatów mniej pieniędzy w postaci subwencji i dotacji. W konkretnych liczbach wygląda to następująco: **77% budżetu gminy ma pochodzić z dochodów własnych**, a na to składają się: dochody własne, w tym podatki lokalne, opłaty: za psy, targowe, komunikacyjne, ect. oraz, a prawdę powiedziawszy zwłaszcza: podatki od osób fizycznych (47,8% zostanie w gminie) i podatki od firm, czyli tzw. osób prawnych (25%). Wszystko to pozostanie w gminie dla realizacji zadań własnych i inwestycji.

Czy w liczbach bezwzględnych będzie to dużo, czy mało? Obawiam się, że będzie tego niewiele, z tego względu, że w Międzyrzeczu wysokich podatków płacić nie ma komu, poza oczywiście dobrze wynagradzanymi samorządowymi „menadżerami” - elita elit! Pozostają jeszcze emeryci, bezrobotni i tzw. budżetówka, ale wszyscy wiemy o słabości ekonomicznej wymienionych grup społecznych. A teraz kolejne liczby, które zobrazują skalę zagrożenia.

Bezrobocie w gminie (udokumentowane) jest na poziomie 20%, tzn. co piąty, zdolny do pracy mieszkaniec gminy jest na garnuszku państwa albo i nie jest, bo nie ma już prawa do zasiłku (w Świebodzinie np. bezrobocie ma poziom ok. 10%). Co w najbliższym czasie nas czeka na rynku pracy. A no, w wyniku pseudo-restrukturyzacji międzyrzeckiego SP ZOZ-u (temat wymaga pogłębienia), do zwolnienia przeznaczonych jest ok. 100 osób a w takim małym Sulęcínie tylko 3 osoby.

Czy jest nadzieja na lepsze czasy? Nie! W najbliższym czasie nic dobrego zdarzyć się nie może. Bo czy można wymagać, czegoś pozytywnego od samorządowego menadżera, który przez kilkadziesiąt lat słuchał wykładów: o wyższości gospodarki socjalistycznej nad zepsutym kapitalizmem, o wyższej skuteczności centralnego zarządzania nad formą samorządową, czy można wymagać, aby szanował pieniądze samorządu, inwestorów oraz dbał o dobro publiczne. Czy można od dyrektora, który od lat stosował ekonomię socjalistyczną, zasadę byle do jutra oraz realizował ideę samopomocy dla własnego towarzystwa, wymagać zdrowego rozsądku, prawidłowych ocen i stosowania zasad rynkowych? Nie, niestety, od tych menadżerów i liderów wymagać nic nie można i lepiej na nich nie liczyć, bo można się po prostu przeliczyć. Jedyne, co robią i na co ich stać to tępy fiskalizm, przejawiający się wysokimi opłatami lokalnymi. W Międzyrzeczu będą zatem najdroższe psy, dodatkowo też wprowadzi się pewnie opłaty za koty i złote rybki, bo przecież z czegoś trzeba w Ratuszu i w Starostwie żyć.



PS. W ostatnim numerze Wasz Sylwester pyta, co zrobiły władze w dziedzinie bezrobocia? Wydaje się, tworzą i kreują bezrobocie swymi nieudolnymi decyzjami, z drugiej jednak strony skutecznie przeciwdziałają bezrobociu w kręgu „towarzystwa” i najbliższej rodziny. Dodatkowo więc, jak Pan Panie Sylwestrze widzi, realizują postulat polityki prorodzinnej. I to się nazywa nic?! To jest prawdziwy przejaw ducha czasu i mody na produkty „dwa w jednym” i co ciekawe, w tym duchu działają właśnie ci, co w ducha nigdy nie wierzyli, tylko w materializm i dialektykę.

Wojciech Włodarski

Świadomość polityczna przeciętnego obywatela

Nie zajmuję się polityką. Polityka nie jest moją domeną ani chlebem powszednim.

Myślę, że gdyby nie panoszące się wokół media, to żyłabym sobie w błogiej niewiedzy, nieświadoma tych wszystkich politycznych przetargów, prowokacji, potyczek, plotek, afer i Bóg wie, czego jeszcze, zajmowałabym się swoimi doczesnymi sprawami, a wykładnią mojego ziemskiego żywota byłyby co najwyżej lokalne normy współbywania i morale płynące z wyznawanej przeze mnie religii.

Często z rozmów w gronie znajomych, czy też z telewizyjnych dyskusyj wpływają powszechne wnioski, że świadomość polityczna przeciętnego Polaka jest właściwie... żadna, a w najlepszym razie bardzo chaotyczna, pobieżna, złożona najczęściej ze strzępków cudzych opinii, utartych sloganów i plotek. Najwygodniej byłoby stać zupełnie z boku i się nie wtrącać, ale czy to jest postawa godna człowieczeństwa? Zawsze kiedyś nadchodzi moment, kiedy trzeba się określić - wyraźnie, konkretnie, jednoznacznie. Człowiek, który nie posiada własnych poglądów nie jest istotą, której można zaufać, na której można polegać. Dlatego wolę człowieka odważnie prezentującego swoje zdanie - choćby był moim ideologicznym przeciwnikiem, aniżeli asekuranta, który ukradkiem „wykukuje” spoza pleców drugiego, aby w razie zagrożenia bezpiecznie się wycofać i być w porządku.

Dziwimy się również, dlaczego tylu Polaków, zwłaszcza tych przeciętnych, prowincjonalnych, bezrobotnych, nie przebojowych tęskni do czasów „sprzed Wałęsy”. Otóż dlatego, iż życie wtedy było pozornie nieskomplikowane i nie wymagające wielkiego myślenia (od myślenia głowa boli).

„Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej!” - takie hasła przyświecały ówczesnej „świadomości” politycznej mas pracujących miast i wsi. W telewizji wyłącznie miały dwa cenzurowane programy, gazety trąbiły peany na temat słodkiego, miłego życia, nie było kryminalnych przestępstw, a jeśli się zdarzyły, to wykrywano je obowiązkowo w 100%. Władza miała totalny posłuch, nikt niepożądany nie włóczył się po ulicach, nie znano oficjalnie słów: prostytutka, narkomania, pornografia. Każdy miał pracę, a szary obywatel potrafił jak dziecko

cieszyć się z okazji zdobycia kawy „Ekstra - Selekt” lub „Robusty” albo z kilograma wiórowatych kubańskich pomarańczy wyczekanych cierpliwie w gigantycznej kolejce. Żyliśmy w stanie ogólnej przyjaźni internacjonalistycznej, a dzieci i młodzież wychowywały różnorodne organizacje o wspólnej, jednolitej ideologii.

O świecie przeciętny obywatel wiedział niewiele, a już na pewno nie w głowie mu był terrorizm. Niepotrzebne mu były języki obce. A rosyjski? Nawet ten, kto nim nie władał, bez trudu porozumiał

rozbrajająca rewelacyjna doskonałość. Do czasu, kiedy zahipnotyzowany elektorat postawi przy „właściwym” nazwisku oczekiwany krzyżyk.

Swego czasu słynny Kazik śpiewał bytemu prezydentowi: „Wałęsa, gdzie jest moje sto milionów?” Obecnemu prezydentowi można by zarapować: Kwaśniewski, gdzie dla młodych masz mieszkania?! A kolejnym prezydentom systematycznie wytykać po czasie niespełnione postulaty. Dlaczego? Ano dlatego, że żaden najdoskonalszy w teorii ustrój, żaden najdoskonalszy prezydent,

żaden najdoskonalsza partia - nie są w stanie naprawić Rzeczypospolitej w pojedynkę.

Zanim pójdziemy do urn wyborczych, pomyślnie nie tyle o głowie państwa, ale o naszych samorządach, bo to od nich zależy najczęściej - choćby sposób interpretacji i wykonawstwa uchwalonych w Sejmie ustaw.

A na lokalnych podwórkach - zamiast jedności w działaniu - czuć stęchłą prywatę i warcholstwa, złośliwego grania

sobie na nosie i chorobliwej przekory. I co to kogo obchodzi, że taka niezdrowa pseudorywalizacja tak negatywnie odbija się na świadomości politycznej maluczkiego przeciętnego obywatela gminy czy powiatu, zaś osobowość czy ideowe przekonania wybranego Prezydenta RP stanowią sprawę w zasadzie drugorzędną.

Jako przeciętna prowincjuszka chciałabym przede wszystkim doczekać kiedyś chwili, w której wreszcie zdezaktualizują się pokutujące od czasów renesansu słowa Mikołaja Reja z „Krótkiej rozprawy między Panem, Wójtem a Plebanem”:

„Ksiądz pana wini, pan księdza, A nam prostym zewsząd nęda.”

Wtedy nareszcie do urny wyborczej podążałabym z autentyczną nadzieją. Bo tak naprawdę - świadomości politycznej nie ukształtuje żadna ideologia, ale namacalna kromka chleba w dłoni, pewny dach nad głową i poczucie bezpiecznego jutra.

Grażyna Piechocka



się ze sprzedawcą w „soldatskiej” kantynie na terenie kęszczyckiej enklawy. Wszystko nam się „po równo” należało, a wybijać się nie było warto, bo i zresztą po co, skoro poglądy każdy z założenia miał te same. Słowem - życie proste, z problemami - owszem, ale rozwiązywanymi skutecznie za nas i bez nas.

Po co więc było burzyć coś, do czego tak masowo dzisiaj tęsknimy? Nikt z podobnie myślących nie zdaje sobie sprawy, że tamta Polska trwała niby kolos na glinianych nogach.

Dzisiaj za to mamy tyle licytujących się partii, koalicji i ugrupowań, że w obliczu wyborów dostajemy obłędu, a czasem wręcz kociokwiku. Poszczególni kandydaci na prezydenta prześcigają się w kolejnych obietnicach - cacankach, zaś „głupiemu” pozostaje przysłowiowa radość.

W przedwyborczych programach aż roi się od gruszek na wierzbie, a wizje uzdrawianych dziedzin gospodarki, ekonomii, administracji, prawa, oświaty, opieki zdrowotnej, kolejnictwa itp. cechuje

JAK ŻYĆ ZDROWO I BEZPIECZNIE

O swoje zdrowie i bezpieczeństwo przeciętny Polak musi zadbać sam, co nie wydaje się w obecnych warunkach zbyt realne. Tak zwana *zdrowa żywność* serwowana jest najczęściej za bardzo niezdrową, wręcz niestrawną, a w skrajnych przypadkach nawet zabójczą cenę.

Trudno też czuć się bezpiecznie w kraju, w którym byle przestępczyni jeździ wozem o niebo szybszym od policyjnego i nosi przy sobie lepszą broń, przed użyciem której nie musi nikogo dwa razy ostrzegać ani strzelać w powietrze.

Cieszę się zatem, że mieszkam w małym, sympatycznym i jakże bezpiecznym miasteczku, w którym mogą nas co najwyżej okraść lub potrącić samochodem. I chociaż wielu znawców – do których zaliczyć należy niektórych ze skwierzyńskich lekarzy – twierdzi, że klimat u nas niezdrowy i sprzyjający wszelakiej

maści przeziębieniom, nieżydom i infekcjom, to pocieszającym wydaje się fakt, że umrę z całą pewnością zdrowsza od przeciętnego mieszkańca Śląska i okolic.

Wbrew pozorom, zdrowe i bezpieczne utrzymanie się przy życiu nie należy w Skwierzynie do zabiegów lekkich i łatwych. Chcąc zapewnić sobie komfort psychiczny, należy bezwzględnie przestrzegać pewnych niepisanych, aczkolwiek powszechnie i bez jakichkolwiek ograniczeń stosowanych praw, obowiązków i obyczajów. Kodeks ów (lub – jak kto woli – recepta) nie ogranicza się jedynie do naszego grodu. Jest właściwy wszystkim (bez wyjątku!) polskim miasteczkom, których cechą charakterystyczną jest to, że wszyscy cię znają, nawet jeśli ty nie znasz nikogo.

Jak zatem żyć szczęśliwie i bezpiecznie w małym nadwarciańskim miasteczku? Odpowiedź można byłoby zamknąć w jednym lapidarnym ostrzeżeniu, które podróżujący pociągami



są w stanie wyrecytować bez zająknięcia w kilku obcych językach: „*Nie wychylać się!*”

Jeśli więc zakatarzona ekspedientka wyciera nos wątpliwie czystą chusteczką, po czym „przepisowo” obgryzionym, acz pomalowanym jaskrawo, paznokciem dłubie sobie w ucho, by wreszcie bez żenady podać ci ciastko z kremem, nie rób kąpieli uwag na temat higieny i estetyki, nie żądaj też, by dziewczę umyło ręce i sięgnęło po szczypce. Najbezpieczniej wybrniesz z sytuacji płacąc pokornie i dziękując (osoby dbające o swe samopoczucie w sposób szczególny winny pochwalić towar i zaskakująco niską cenę). Problem konsumpcji owego ciasteczka jest już kwestią indywidualnego wyboru, który nie ma większego wpływu na nasze zdrowie, dlatego nie warto zajmować się nim bliżej.

Jeśli w swej lekkomyślności dasz się zaatakować chorobie w czasie protestu lub strajku lekarzy, nie denerwuj ludzi swymi urojonymi problemami. Zrozum, że od choroby jeszcze nikt nie umarł! Wyraż swoje poparcie i wyzdrowiej lub umrzyj w spokoju.

Przestępując progi biur, nie unos się na widok urzędniczki popijającej kawę i gawędzącej wesoło przez telefon. Pociesz się, że kobieta mogłaby malować paznokcie i musiałbyś czekać, aż wyschną. A tak, jeśli będziesz uważnym słuchaczem, możesz, wykorzystując nieświadomość urzędniczki, wejść w posiadanie najnowszych informacji na temat rodzimych afer typu „Mietek K. zdradził wczoraj swoją żonę z sąsiadką z drugiego piętra...”

Kupując nowy samochód lub meble, narzekaj na prawo i lewo na ogólną drożyznę i przy każdej okazji wspominaj głośno, jak wiele wyrzeczeń musiał cię kosztować ten nabytek. W szczerej rozmowie możesz zdradzić w sekrecie, że udało ci się go kupić po bardzo okazyjnej cenie. Taka wiadomość zawsze podbuduje twego słuchacza. Pod żadnym pozorem nie mów, że dobrze ci się powodzi i jesteś szczęśliwy! Takie stwierdzenie przysporzy ci może bowiem kłopotów, o jakich nie śniło się filozofom, a coś dopiero tobie. Powszechnie wiadomo, że człowiek szczęśliwy jest już na pierwszy rzut oka mocno podejrzany i nieuczciwy!

Na koniec jeszcze jedna ważna rada, bez znajomości której nigdy nie będziesz mógł czuć się zdrowo i bezpiecznie: gdziekolwiek idąc i cokolwiek mówiąc, pamiętaj, że rację mają inni. Nawet wówczas, gdy jej nie mają.

(Wszelkie podobieństwo do niektórych opisanych sytuacji jest całkowicie zamierzone.)

Beata IGIELSKA



I JEJ OWOCE

POZYTYWNA LUSTRACJA

Już po lustracyjnym trudzie. Przeszkadzali nam „źli ludzie”. Padły szczere zapowiedzi i już wiemy, co w nas siedzi. Wbrew fałszowi i obłudzie są na szczęście „dobrzy ludzie”. Państwo prawa i porządku trzeba tworzyć od początku. Czas ulepszać nasze prawo, wziąć za mordę. Braw! Brawo!

Pień Acz

a LISTY DO REDAKCJI a LISTY DO REDAKCJI a LISTY DO REDAKCJI a

JESTEŚMY
PAŃSTWEM PRAWA

OŚWIADCZENIE

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej stanowi, że jesteśmy demokratycznym państwem prawa, w którym wszystkie organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa. Poszanowanie prawa jest więc podstawową zasadą demokratycznie sprawowanej władzy.

Wszyscy radni wybrani w demokratycznych wyborach, tak jak tu siedzimy złożyliśmy ślubowanie, że „będziemy pracowali dla dobra i pomyślności gminy, działać zawsze zgodnie z prawem oraz interesami gminy i jej mieszkańców, godnie i rzetelnie reprezentować swoich wyborców, troszczyć się o ich sprawy oraz nie szczędzić sił dla wykonania zadań gminy.”

Czas pokazał, że dla niektórych były to tylko czcze słowa, bowiem ponad dobro mieszkańców postawili interesy własne lub określonych grup partyjnych, a naruszanie prawa stało się codziennością. Przykładem może być postępowanie jest Przewodniczącej Rady Miejskiej w Skwierzynie, pani **Maria Długozimej**.

Art. 19 ust. 2 Ustawy o samorządzie gminnym obowiązki przewodniczącej rady określa jednym zdaniem: „organizuje pracę rady i prowadzi jej obrady”. Zapis krótki i jasny.

Oświadczam, iż nie interesują mnie aspiracje p. Przewodniczącej, ale wobec faktów nagminnego łamania prawa, w tym uzurpowania sobie prawa organu, jakim jest rada oraz sposobu traktowania gminy mówię **NIE**.

Te czasy minęły, a dzisiaj za łamanie prawa ponosi się odpowiedzialność.

Od początku pełnienia funkcji Przewodniczącej Rady Miejskiej p. **Maria Długozima** wielokrotnie naruszyła obowiązujące prawo, w efekcie czego doprowadziła do uszczuplenia budżetu gminy oraz podważyła wiarygodność organu władzy, jakim jest Rada Miejska.

Oto przykłady:

- Od listopada 1998 r. do lutego 1999 r. zatwierdzała wynagrodzenia dla burmistrza i zastępcy burmistrza w wysokościach jakie otrzymywali w poprzedniej kadencji, pomimo że Rada nie ustaliła wysokości wynagrodzeń i nie dała Jej upoważnień w tym zakresie

- Na Sesji Rady Miejskiej w dniu 24

lutego 1999 r. jednoosobowo wniosła pod obrady i głosowanie projekt uchwały w sprawie wynagrodzeń burmistrza i jego zastępcy, czym naruszyła § 24 Statutu. Dodać należy, że w tej sprawie grupa radnych złożyła inny projekt uchwały w sposób zgodny z prawem

- Samowolnie bez stosownej uchwały Rady wyraziła zgodę na wypłatę ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy burmistrzowi p. A. Piotrowskiemu i zastępcy burmistrza p. R. Szymańskiemu, czym naruszyła art. 171 § 1 kp oraz spowodowała uszczuplenie budżetu gminy o kwotę 38.686 zł.

- Dopuszczając do funkcjonowania w Radzie klubu radnych, którego członkami były osoby spoza składu Rady a przewodniczył burmistrz p. A. Piotrowski, naruszyła art. 23 ust. 2 Ustawy o samorządzie gminnym

- Rozstrzygając i odpowiadając na skargi skierowane do Rady uzurpowała sobie prawa organu, jakim jest Rada. Jest to sprzeczne z art. 229 pkt 3 kpa oraz art. 14 Ustawy o samorządzie gminnym

- Nie informuje radnych o wszystkich skargach wpływających do Rady na działalność Zarządu oraz innych pismach wymagających rozstrzygnięcia przez Radę. I tak, np. moje wezwanie do bezwzględnego przestrzegania obowiązującego prawa z dnia 14 lutego 2000 r. nie dotarło do wiadomości radnych, nie mówiąc o konieczności rozpatrzenia przez Radę

- Matactwa i krętactwa p. Przewodniczącej w bezprawnie udzielonych odpowiedziach na pisma oraz niedotrzymywanie terminów przewidzianych w kpa dowodzi o Jej niekompetencji w pełnieniu tej funkcji

- Brak organizacji pracy w Radzie powoduje, że plan pracy Rady nie jest realizowany. Na dzień dzisiejszy nie są zrealizowane tematy z pierwszego kwartału, natomiast na sesję wprowadza się tematy zastępcze, nie mające żadnego uzasadnienia. Działania te są sprzeczne z uchwałą zatwierdzającą plan pracy Rady na rok 2000 oraz § 5 ust. 1 Regulaminu Rady. Dłużej takiego stanu tolerować nie można. Nadszedł czas na zmiany. Uważam, że z w/w powodów p. Maria Długozima nie powinna dłużej pełnić funkcji Przewodniczącej Rady, ale decyzja należy do Niej samej oraz do Rady. **Stanisław Rucki**, Radny Rady Miejskiej w Skwierzynie

DWA PUNKTY WIDZENIA

WYJAŚNIENIE I

W nawiązaniu do informacji opublikowanych w Międzyrzeckiej Gazecie Powiatowej nr 7(16) lipiec w artykule „Pro publico bono” zamieszczamy do w/w artykułu następujące sprostowanie Wójta Gminy Bledzew Pana **Tadeusza Turka**.

Na zebraniu wiejskim w dniu 22.02.br. mieszkańcy wsi Nowa Wieś i Sokół Dąbrowa zostali dokładnie poinformowani o przyczynach likwidacji Szkoły Podstawowej. Nieprawdą jest, aby na sesji Rady Gminy w dniu 24.02.2000r. Wójt Gminy powiedział, że: „lista obecności mieszkańców na zebraniu wiejskim w dn.22.02.br. jest dowodem (?) na to, że rodzice przyjęli do wiadomości fakt likwidacji SP w Nowej Wsi”, albowiem w dniu 22..02.br. mieszkańców informowałem o zamiarze likwidacji, a nie o uchwale Rady Gminy, która została podjęta w dnia 24 lutego br.. Rodzice uczniów Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi mieszkańcy Nowej Wsi, Sokolej Dąbrowy i Dębowa otrzymali w dniu 29 lutego 2000r. pismem informację o likwidacji z dniem 31 sierpnia 2000r. szkoły i informację do której szkoły dziecko będzie uczęszczać w roku szkolnym 2000/01.

Nieprawdą również jest, aby Wójt Gminy na tym samym zebraniu oświadczył że: „nie wolno ujawniać planów budowy sali bowiem są one tajne”. Jest to oczywiście kłamstwo „Komitetu Obrony” rzekomo przytaczającego tę wypowiedź, albowiem w mojej wypowiedzi oświadczyłem, na zadane uprzednio pytanie, że nie wolno ujawniać ceny kosztorysowej sali.

Stanowisko moje było zgodne z przepisami ustawy o zamówieniach publicznych. Zarówno tzw. „KO” jak i przeprowadzający rozmowę prawdopodobnie utożsamiają plany budowy sali z kosztorysem inwestorskim, który rzeczywiście jest dokumentem tajnym.

Zdecydowanie odrzucam bezpodstawną zarzut „manipulowania liczbami” uczniów, dane które posiadamy są zgodne z ewidencją ludności i obowiązujące. „KO” zarzuca złą organizację dowozu dzieci do szkół. Gmina posiada 4 autobusy, dowożonych jest 500 uczniów do szkół położonych na terenie Gminy

jak również poza nią. Dzieci nie oczekują na odjazdy dłużej niż godzinę w sporadycznych wypadkach i „KO” nazywa to złą organizacją. Zwracaliśmy się do Ministerstwa Edukacji Narodowej o autokar, jednak wniosek nasz nie został załatwiony pozytywnie.

Zarzuty dotyczące obecności policji podczas sesji 25 maja 2000r. Są dla mnie co najmniej dziwne. Jeżeli na sesję Rady Gminy Przewodniczący zaprosił Posłów i Senatorów RP, byłem zobowiązany do zapewnienia im bezpieczeństwa podczas pobytu na terenie Urzędu jak również Gminy. Podejście „KO”, i informowanie czytelników, że tylko sprawą zainteresował się Poseł AWS Roman Rutkowski jest jednostronne, dlaczego nie wymienia się Posła SLD Jana Kochanowskiego?

Dlaczego, poza zwykłym pomówieniem Zarządu Gminy, nie podajecie Państwo jakie to „nietrafione inwestycje” członkowie „KO” widzieli? Czy może komunalne wysypisko śmieci, niezwykle potrzebne, a które odchodząca Zenona Schindler b. Wójt Gminy rozpoczęła budować bez finansowego pokrycia na kwotę 150.000 zł.? W skutek czego „nowy Zarząd” Gminy zmuszony był zaciągnąć wcześniej w budżecie nieprzewidzianą pożyczkę bankową. Czy też jako „nietrafioną inwestycję” członkowie „KO” widzą wiejski wodociąg Kleszczowo - Templewo, który miał pierwotnie przebiegać przez grunty rolne kilku rolników z m. Templewo w tym również Pani Zenony Schindler, a wobec jej sprzeciwu, Gmina musiała wyłożyć na cel kilka tysięcy zł więcej / dwa przejścia pod drogą powiatową/, gdyż wodociąg musiał ominąć grunty rolne „zatraskanej” dobrem publicznym Pani Zenony Schindler. Czy również nie trafioną inwestycją jest komunalna oczyszczalnia ścieków dla m. Bledzew największego skupiska ludności w gm. Bledzew, gdzie problem wywozu ścieków jest najbardziej dotkliwy.

W imieniu Zarządu Gminy Bledzew żywię nadzieję, że Redakcja publikacją powyższego sprostowania umożliwi mieszkańcom Gminy Bledzew ocenę tego, komu rzeczywiście zależy na dobru publicznym Gminy Bledzew, mam także nadzieję że zamieści stanowisko Rady Gminy Bledzew, wyrażone w piśmie do Pana **Jana Kochanowskiego** Posła na Sejm RP i Przewodniczącego Sejmiku Województwa Lubuskiego.

Z poważaniem /-/ **Tadeusz Turek**
Wójt Gminy Bledzew

RADA GMINY BLEDZEW
Pan **Jan Kochanowski**

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Lubuskiego

Wasze pismo - znak: DP.I.G/0723/5/
2000 z dnia: 2000.06.12 Nasz znak: OW.
4315-9/2000 data: 2000.06.15

Sprawa: likwidacji Szkoły
Podstawowej w Nowej Wsi gm. Bledzew
Upieram się informuję, że decyzję o
likwidacji Szkoły Podstawowej w Nowej
Wsi poprzedziła niżej przedstawiona
procedura postępowania Rady Gminy i
Zarządu Gminy Bledzew:

1. Po otrzymaniu informacji o
wysokości subwencji oświatowej,
dokonano analizy budżetu i potrzeb szkół
na terenie gminy. W związku z małą ilością
uczniów w szkole Podstawowej w Nowej
Wsi i Templewie i nowym sposobem
naliczania subwencji oświatowej
stwierdzono, że zabraknie środków
finansowych na prawidłowe
funkcjonowanie tych placówek. Ze
względu na lepsze warunki lokalowe, padła
proponycja pozostawienia Szkoły
Podstawowej w Templewie i likwidacja w
Nowej Wsi z tym, że Szkoła Podstawowa
w Templewie przejmie większość uczniów
likwidowanej placówki.

2. W dniu 21 lutego 2000 r. pismem
ÓW 4317/28/2000 Przewodniczący
Zarządu Gminy wystąpił o opinię w
sprawie likwidacji tej szkoły do
Lubuskiego Kuratorium Oświaty.

3. Zarząd Gminy na posiedzeniu w
dniu 22 lutego 2000 r. dokładnie
przeanalizował sprawy demograficzne w
obwodach szkolnych, potrzeby finansowe
szkół przy nowym sposobie naliczania
subwencji oświatowej oraz

problemy kadrowe (Protokół Nr 50/
2000 z posiedzenia Zarządu Gminy
Bledzew odbytego w dniu 22 lutego 2000
r).

4. W dniu 22 lutego 2000 r. (godz.
18.00) odbyło się zebranie mieszkańców
sołectwa Nowa Wieś w sprawie likwidacji
szkoły w tej miejscowości. Zebraniu
przewodził Sołtys wsi. W zebraniu
oprócz mieszkańców wsi udział wzięli -
Przewodniczący Rady Gminy, Wójt
Gminy, Członkowie Zarządu, Skarbnik
Gminy, nauczyciele i Dyrektor szkoły.
Listę obecności podpisało 89 osób.
Zebranie odbyło się w siedzibie Szkoły
Podstawowej w Nowej Wsi.
Przedstawiono mieszkańcom problemy
związane z utrzymaniem tej szkoły oraz
projekt uchwały Rady Gminy w sprawie
jej likwidacji. Przedstawiono projekt
organizacji nauczania i dowożenia uczniów
w nowym roku szkolnym.

5. W dniu 24 lutego 2000 r.
otrzymano pozytywną opinię Lubuskiego
Kuratorium Oświaty dotyczącą zamiaru

likwidacji Szkoły Podstawowej w Nowej
Wsi (pismo znak: KO.II.014-34/2000/ER).

6. Rada Gminy na sesji w dniu 24
lutego 2000 r. uchwałą Nr XIII/111/2000
podjęła decyzję o likwidacji
sześcioklasowej Szkoły Podstawowej w
Nowej Wsi z dniem 31 sierpnia 2000 r.

7. W dniu 29 lutego 2000 r. wszyscy
rodzice uczniów Szkoły Podstawowej w
Nowej Wsi mieszkający w Nowej Wsi,
Sokolej Dąbrowie i Dębowcu otrzymali
pisemną informację o likwidacji z dniem
31 sierpnia 2000 r. szkoły i informację do
której szkoły dziecko będzie uczęszczać w
roku szkolnym 2000/01.

8. W dniu 22 marca 2000 r. otrzymano
pismo od Komitetu Obrony Szkoły w
Nowej Wsi o ponowne rozpatrzenie
decyzji o likwidacji szkoły oraz o
wyjaśnienie spraw związanych z jej
utrzymaniem. Komitet otrzymał
wyliczenia związane z potrzebami i
wysokością subwencji.

9. Na żądanie Komitetu Obrony
szkoły w Nowej Wsi sprawa likwidacji
szkoły została włączona w obrady sesji
Rady Gminy w dniu 25 maja 2000 r. (nie
otrzymano propozycji bezpośredniego
spotkania Zarządu Gminy z Członkami
Komitetu). Sprawa tej szkoły stała się
przedmiotem posiedzeń Zarządu Gminy w
dniach 19 i 23 maja br. Wspólnie z
Dyrektorami szkół wypracowano warianty
pracy tej szkoły w przypadku jej dalszej
działalności i w przypadku jej likwidacji.
Obliczone zostały koszty jej utrzymania.
W sesji rady Gminy w dniu 25 maja br.
udział wzięli Członkowie Komitetu
Obrony Szkoły w Nowej Wsi i rodzice
uczniów. Po omówieniu i wyjaśnieniu
spraw i wysłuchaniu argumentów
przemawiających za utrzymaniem szkoły,

Rada Gminy w głosowaniu podjęła
decyzję podtrzymującą ważność uchwały
Nr XIII/111/2000 o likwidacji Szkoły
Podstawowej w Nowej Wsi.

10. Do dnia 31 maja 2000 r. zostały
załatwione sprawy kadrowe likwidowanej
placówki.

Jednocześnie informuję, że Gmina
zabezpiecza odpowiedni dowóz dzieci do
szkół oraz warunki nauki w szkołach, do
których będą uczęszczać.

Uważam, że postępowanie organów
Gminy w niczym nie naruszyło przepisów
prawa dotyczące spraw likwidacji szkół.
Z poważaniem Przewodniczący Rady
Gminy /-/ mgr **Stanisław Bronowski**

WYJAŚNIENIE II

Z zamieszczonego obok pisma Pana

Tadeusza Turka do redakcji „MGP” w sprawie przeprowadzonego przeze mnie wywiadu z Komitetem Obrony Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi (MGP nr 7) wynika, że jego lektura wywołała duże emocje. Moim zdaniem zupełnie niepotrzebne, a u osoby sprawującej urząd wójta nawet szkodliwe. Nie wiem dokładnie, kogo pan wójt Turek oskarża o kłamstwa: osoby udzielające wywiadu, mnie czy redakcję „MGP” w ogóle. Jego sprostowanie nie jest żadnym sprostowaniem, bowiem zawiera same ogólniki. Nie będę broniła prawdziwości stwierdzeń Komitetu Obrony Szkoły. Po prostu uważam, że nie jest ważne, co pan Turek chciał publicznie powiedzieć, czy też we własnym mniemaniu powiedział, ważne jest co ludzie usłyszeli i jak to odebrali. Nie mam również powodu wątpić w prawdomówność osób udzielających mi wywiadu.

Żalostne jest to, że pan **Turek** usiłuje upolitycznić sprawę samorządową, zarzucając nam pominięcie osoby pana Przewodniczącego Lubuskiego Sejmiku Samorządowego **Pana Jana Kochanowskiego**. O zaangażowaniu pana Przewodniczącego dowiedzieliśmy się później i jestem pełna uznania dla jego postawy. Nie mogę jednak pozostawić bez odpowiedzi zarzutów pod adresem mojej osoby. W wypowiedzi Pana Wójta jest to dział pod tytułem „nietrafione inwestycje”. O ocenę trafności inwestycji w Gminie Bledzew wójt Turek powinien zapytać osoby udzielające wywiadu, a nie redaktora, który go przeprowadził. Pozwolę sobie tylko na kilka słów wyjaśnień.

Pan wójt Turek za swój osobisty sukces uważa wybudowanie wysypiska odpadów komunalnych w Bledzewie, która to inwestycja mimo wątpliwości radnego **Tadeusza Turka**, została rozpoczęta w mojej kadencji i na mój wniosek. Pan **Turek** doskonale wie, że pieniądze na finansowanie tej inwestycji były w chwili mojego odejścia zabezpieczone. (Mogą mu to przypomnieć członkowie ówczesnego zarządu gminy.) Drugi zarzut dotyczy mojej znieczulicy na sprawy publiczne, czego dowodem jest rzekomy brak mojej zgody na przeprowadzenie wodociągu przez moje pole. Owszem, zgody takiej nie udzieliłam, ale też gmina nie dała mi tej szansy, bo o nią nie wystąpiła. Nie mogłam jej nawet odmówić, bo Urząd Gminy w Bledzewie nie nawiązał ze mną w tej sprawie żadnej korespondencji. Podobnie jak pan wójt **Turek** żywię nadzieję, że Czytelnik sam sobie wyrobi pogląd na sprawę.

Zenona Schindler

KARTY HISTORII

Szkolnictwo średnie w dawnym Międzyrzeczu

W dniu 22 października 1945 r. zostało otwarte Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Międzyrzeczu. „Była to pierwsza szkoła średnia dla młodzieży w powojennym polskim Międzyrzeczu przemianowana wkrótce w Liceum Ogólnokształcące.

W październiku 1995 r. odbyły się uroczystości związane z obchodami 50-lecia Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu połączone ze zjazdem absolwentów. Należy zaznaczyć, że szkolnictwo średnie w Międzyrzeczu ma długoletnią tradycję. Pierwsza szkoła średnia w Międzyrzeczu rozpoczęła działalność w dniu 1 września 1719 r. Było to kolegium jezuickie, które znajdowało się w budynku przy Podzamczu od strony Paklicy.



Miejska Szkoła Handlowa. Fotografia z 1930 roku.

W dniu 6 października 1697 r. władze miejskie w Międzyrzeczu przekazały jezuitom posesję przy ówczesnej /i dzisiejszej/ ulicy Młyńskiej w pobliżu zamku z przeznaczeniem na budowę rezydencji. Jezuita zbudowali klasztor od strony ówczesnej ulicy Zamkowej /dziś Podzamcze/ i kościół szachulcowy /z muru pruskiego/ pod wezwaniem Świętego Jana Nepomucena od strony ulicy Młyńskiej. Kościół był zbudowany w stylu barokowym i miał wysokie wieże, które górowały nad miastem. Widoczne były na starych obrazach przedstawiających Międzyrzecz w końcu XVIII w. Budowa kościoła została zakończona w 1722 r., a jego uroczyste poświęcenie, którego dokonał biskup poznański Jan Tarło odbyło się w 1729 r.

W 1773 r. po kasacji zakonu jezuitów kościół był tymczasowo przydzielony do parafii Świętego Jana Chrzciciela, a w 1803 r. został z polecenia władz pruskich

rozebrany. Obecnie pozostały po nim fundamenty i piwnice w budynku od strony ulicy Młyńskiej. Oprócz klasztoru i kościoła zbudowano również kolegium-szkółę średnią dla młodzieży szlacheckiej, w której rozpoczęto nauczanie już od 1 września 1719 r. Była to początkowo szkoła 3-letnia, ale w 1734 r. została przekształcona w szkołę 5-letnią.

Do kolegium jezuickiego uczęszczała młodzież szlachecka z okolic Międzyrzecza oraz z innych terenów Wielkopolski, a nawet z Pomorza. Dla uczniów zamiejscowych było zapewnione zakwaterowanie w internacie.

Kolegium jezuickie w Międzyrzeczu funkcjonowało przez 54 lata do 1773 r. tj. do kasacji zakonu jezuitów. Jego zadaniem było kształcenie i wychowywanie młodzieży szlacheckiej w duchu przywiązania do katolicyzmu i polskości.

Było to szczególnie korzystne dla utrzymania polskości Międzyrzecza, który był wówczas miastem amieszkającym przez duży odsetek ludności niemieckiej w y z n a n i a luteranckiego.

Kolegium jezuickie miało znaczny wpływ na utrwalenie katolicyzmu i polskości w Międzyrzeczu i okolicach. Kolegium

wykształciło wielu młodych ludzi. Według relacji jezuitów w końcowym okresie działalności szkoły w latach: 1767-1773 uczęszczało do niej jednorazowo 300 uczniów w 5 klasach /infima, gramatyka, syntaksa, poetyka i retoryka/.

W kolegium jezuickim w Międzyrzeczu była biblioteka z książkami w języku polskim, łacińskim i niemieckim, a ponadto działał szkolny zespół teatralny.

W 1773 r. po likwidacji zakonu jezuitów szkołę przejęła Komisja Edukacji Narodowej, ale w szkole nie prowadzono już dalszej nauki. Budynek szkoły i internatu zakupił Zarząd Miejski w Międzyrzeczu za 10.000 złotych z przeznaczeniem na mieszkania.

Zachowane zostały niektóre nazwiska jezuitów- nauczycieli międzyrzeckiego kolegium. Ich brzmienie świadczy przeważnie o polskim pochodzeniu zakonników i wykładowców szkoły, chociaż występują również nazwiska

niemieckie. Znane są nazwiska jezuitów tj. **Paweł kulesza, Karol Kulesza, Adam Topolski, Mateusz Boruciński, Wojciech Czapliński, Antoni Radosz, Filip Hoffman, Jan Stadler, Józef Gaertner, Augustyn Domsberger, Ignacy Stejner.**

Jezuici z Międzyrzecza byli nie tylko wykładowcami w kolegium, ale również prowadzili działalność duszpasterską współpracując w tym zakresie z proboszczami parafii Świętego Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu.

Kolejna szkoła średnia w Międzyrzeczu rozpoczęła działalność 7 maja 1833r. Była to królewska Szkoła Realna - jedna z nielicznych szkół średnich na ziemiach polskich chodzących w skład państwa pruskiego.

Pierwszym dyrektorem królewskiej Szkoły Realnej w Międzyrzeczu został **Samuel Gottfried Kerst.**

Szkoła została zbudowana na tzw. łące ram sukienniczych tj. na łące położonej pomiędzy południową ścianą kościoła Świętego Jana Chrzciciela a Paklicą, na które międzyrzeczcy sukiennicy na ustawionych ramach suszyli sukno, z którego produkcji słynął Międzyrzecz przez ponad 300 lat. Szkołę realną nazywano szkołą średnią, w której główne nacisk kładziono na naukę przedmiotów ścisłych i języków obcych. W 1868r. szkoła realna w Międzyrzeczu została przekształcona w gimnazjum.

Szkoła zaczęła funkcjonować w 60 lat po likwidacji kolegium jezuitskiego i w 40 lat po II rozbiór Polski w 1793r., w rezultacie którego Międzyrzecz znalazł się w granicach Prus. Rozpoczęła się wtedy germanizacja ludności polskiej mieszkającej w Międzyrzeczu i okolicach. Temu ceowi miała służyć miejscowa szkoła realna z niemieckim językiem wykładowym i z niemieckimi nauczycielami, których w tym celu osiedlano w Międzyrzeczu. Znane są nazwiska niektórych nauczycieli tj. **Kade, Holzschuher, Gaebel, Teodor Meyer, Paul Laskowski.**

Wprawdzie jeszcze do 1868r. uczono w tej szkole również języka polskiego, ale był to przedmiot traktowany marginesowo. W latach: 1841 - 1842 nauczycielem języka polskiego, łacińskiego i greckiego w szkole realnej w Międzyrzeczu był doktor **Marceli Motty** /1818 - 1898/- absolwent uniwersytetu ow Berlinie, znany poznański działacz społeczny i niepodległościowy, nauczyciel, dziennikarz i publicysta, a w prywatnym życiu szwagier znanego

poznańskiego przemysłowca **Hipolita Cegielskiego.**

Gimnazjum w Międzyrzeczu funkcjonowało do 1945r. Było szkołą o bardzo wysokim poziomie nauczania. Wielu jego absolwentów podejmowało wyższe studia na niemieckich uczelniach.

Do międzyrzecznego gimnazjum uczęszczała również młodzież polska, a wśród wybitnych jego absolwentów należy



Gimnazjum w Międzyrzeczu (przy skrzyżowaniu dzisiejszych ulic: Świerczewskiego i Konstytucji 3 Maja. Fotografia z 1930 roku.

wymienić między innymi księdza **Stanisława Adamskiego** /1875 - 1967/- działacza społecznego, spółdzielczego i niepodległościowego na ziemiach polskich zaboru pruskiego, a w II Rzeczypospolitej posła na Sejm 1919r., senatora z ramienia Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy w latach: 1922-1927, a od września 1930 r. -biskupa ordynariusza Diecezji katowickiej i **Edwarda hrabiego Potockiego** /1885-1939/ właściciela majątku Gola pod Gostyniem, działacza społecznego i gospodarczego, uczestnika powstania wielkopolskiego 1918-1919, działacza katolickiego i tajnego szambelana papieża Piusa XI, rozstrzelanego przez Niemców na rynku w Gostyniu w październiku 1939 r.

Gimnazjum w Międzyrzeczu miało na celu nie tylko przekazywanie wiedzy i wykształcenia swoim uczniom, ale również stopniową germanizację miejscowej młodzieży polskiej. Tego rodzaju działalność germanizacyjna nie dała oczekiwanych rezultatów. Młodzież polska nie tylko nie uległa planowej akcji wynaradawiania, ale potrafiła z nią walczyć. W końcowym okresie I wojny światowej w latach 1917-1918 w międzyrzecznym gimnazjum powstała założona przez uczniów narodowości polskiej młodzieżowa organizacja konspiracyjna. Niektórzy członkowie tej organizacji zostali aresztowani przez policję niemiecką.

Budynek gimnazjum w Międzyrzeczu przetrwał do 1945r. Został spalony na początku 1945r. już po

zakończeniu działań wojennych w rejonie Międzyrzecza. Mury budynku zostały rozebrane. Zachował się tylko przylegający do gimnazjum budynek sali gimnastycznej, który przez wiele lat służył jako magazyn miejscowego GS-u.

W Międzyrzeczu na początku XX w. rozpoczęły funkcjonowanie inne szkoły średnie. Należały do nich:

-Liceum - 4-letnia szkoła średnia dla dziewcząt założona w 1908r. w obecnym budynku Szkoły Podstawowej Nr 2, -Miejska Szkoła Przemysłowo- Handlowa - założona w 1911 r. w obecnym budynku przy ulicy Sportowej w pobliżu bramy stadionu, w którym po 1945 r. przez kilkanaście lat była siedziba Sądu Powiatowego, a obecnie są sale lekcyjne Szkoły Podstawowej Nr 2. -Szkoła Gospodarcza Zimowa- funkcjonująca od 1920r. tylko w sezonie zimowym, a od 1924 r. jako Stała Szkoła Rolnicza - znajdowała się w obecnym budynku koło Komendy Rejonowej Policji przy skrzyżowaniu, ulic: Świerczewskiego i Chopina. W latach 1879-1920 w tym budynku znajdowała się

PREPARANDA- szkoła kształcąca nauczycieli. -Miejska Szkoła Handlowa - funkcjonująca od 1929r. w pobliżu stacji kolejowej w obecnym budynku Pomorskiego Banku Kredytowego. Wszystkie te szkoły musiały zaprzestać nauczania na początku 1945r. Przyczyną był zbliżający się front i ewakuacja ludności niemieckiej na zachód, a następnie opanowanie Międzyrzecza przez Armię Czerwoną w dniu 30 stycznia 1945 r.

W 1945 r. po 152 latach niemieckiego zatoru Międzyrzecz powrócił do Polski. W polskim Międzyrzeczu oddano do użytku szkołę średnią dla polskiej młodzieży - Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące. Siedzibą szkoły był początkowo budynek poniemieckiego Liceum -obecnej Szkoły Podstawowej Nr 2, a pierwszym dyrektorem mgr Helena Cyran.

W 1946r. dyrektorem Gimnazjum i Liceum w Międzyrzeczu został doktor Józef Frydrychowski. Za jego kadencji w dniu 1 września 1948 r. Liceum zostało przeniesione do budynku, który został zbudowany w 1914 r. jako niemiecka Szkoła Ludowa i który obecnie jest siedzibą Zespołu Szkół Licealnych im. Heliodora Świeckiego w Międzyrzeczu.

TAKIEJ MOGIŁY JESZCZE NIE BYŁO KATYŃ - CHARKÓW - MIEDNOJE

DALSZY CIĄG SPRAWY KATYNIA cz. III

Wymawiane od półwiecza ze zgrozą słowo „Katyń”, tak samo jak „Oświęcim”, stało się synonimem masowego ludobójstwa dokonanego w XX wieku, a zatem w dobie współczesnej cywilizacji, przez bezkarny w swych zbrodniczych poczynaniach, totalitarny ustrój państwowy. Ujawniona w 1943 roku przed światem potworna zbrodnia, której dopuścił się Związek Sowiecki na tysiącach bezbronnych jeńcach polskich, musiała pociągnąć za sobą poważne następstwa we wzajemnych stosunkach obydwu państw i narodów. Tak też się stało.

W dniu 17 kwietnia 1943 r. Rząd Rzeczypospolitej zwrócił się do Londynu, gdzie przebywał na uchodźctwie, z oficjalną prośbą do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, o wszczęcie dochodzenia w sprawie ujawnionego zaledwie kilka dni temu masowego morderstwa dokonanego w Lesie Katyńskim. Uznane zostało to przez władze Związku Sowieckiego za dostateczny powód do zerwania międzypaństwowych stosunków dyplomatycznych, co stało się w dniu 26 kwietnia. Jest to ważna data. Od dnia tego Stalin nie skrepowany już układami politycznymi z prawowitymi władzami Rzeczypospolitej, będzie konsekwentnie dążył do zagarnięcia Polski w swoje władanie i całkowitej jej komunizacji. To, co potem nastąpiło, jest zbyt dobrze znane wszystkim Polakom, by do wydarzeń tych powracać na niniejszych kartach. Kwitując zatem krótko: Polska dostała się we władanie komunizmu na długich 45 lat.

Wszystko to działo się na oczach naszych sprzymierzeńców. Niestety, anglosaskie czynniki polityczne, w latach wojny wykazując rzadką lojalność wobec Związku Sowieckiego, dołożyły starań żeby wyciszyć sprawę katyńską wywierając w tym celu presję na całkowicie uzależnione od siebie polskie władze państwowe na obczyźnie. Potem były Teheran, Jalta i Poczdam, a po wojnie, zajęty własnymi problemami Zachód chciał jak najszybciej zapomnieć o nieprzyjemnej dla siebie sprawie. Jednakże Katyń powrócił jeszcze



Matka Boża Koronna otrzymała koronę 8.06.97 r. na Błoniach w Krakowie. Ufajmy w Jej orędownictwo za ziemię cierpienia - Gólgotę Wschodu, którą Ona tak dobrze poznała.

dwukrotnie na forum międzynarodowe.

W lutym 1946 r. prokuratura sowiecka oskarżyła Niemców o mord katyński przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Nie udało się jednak obciążyć winą oficerów niemieckich, którzy śmiało stanęli przed sądem i w efekcie sprawa ta została pominięta w końcowym werdykcie Trybunału. Przypomniano sobie o niej po raz wtórny po pięciu latach. 1 października 1951 roku zajęła się nią specjalna Komisja Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przesłuchano świadków, zbzdano zgromadzone liczne dowody, po czym jednogłośnie zapadło orzeczenie, iż za mord popełniony w Katyniu odpowiedzialny jest Związek Sowiecki. Opracowany materiał dowodowy został przekazany w celu wniesienia skargi do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Jak można było przewidzieć na tym się skończyło, ponieważ ONZ nie nadała sprawie dalszego biegu.

W sytuacji, gdy sterroryzowane społeczeństwo polskie w kraju rządzącym przez komunistów zmuszane było do milczenia, o Katyniu przypominały bezustannie, z niesłychanym uporem, polskie środowiska emigracyjne rozsiane po całym świecie. Obchodzono uroczystości rok po roku ko-

lejne kwietniowe rocznice mordu, zbudowano społecznym wysiłkiem w różnych krajach pomniki przypominające o zbrodni, wydane zostały fundamentalne dzieła jak „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” czy majora Adama Moszyńskiego „Lista katyńska”, ukazywały się liczne artykuły prasowe, w których ciągle wracano do sprawy, aby nigdy o niej nie zapomniano.

Rok 1989 stał się rokiem przełomowym z punktu widzenia działań podjętych w naszym Kraju w celu wyświeślenia prawdy o zbrodni katyńskiej. Historycznie rzecz ujmując - od 1979 r. działał w konspiracji powołany w Krakowie niewielki Instytut Katyński, a w 1981 r. został utworzony w Warszawie Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej, którego członkowie, po przerwie spowodowanej stanem wojennym, powołali do życia w 1989 r. Komitet Pamięci Katynia.

Rok wcześniej, jesienią 1988 r., zaczęły organizować się pierwsze Rodziny Katyńskie, stowarzyszenia skupiające rodziny pomordowanych oficerów i policjantów z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Inicjatywy takie zrodziły się równolegle w Koninie, Krakowie i Warszawie. Głównym celem tych stowarzyszeń była walka o ujawnienie prawdy o losach jeńców polskich zgładzonych na Wschodzie, trwałe upamiętnienie miejsc kaźni - budowa cmentarzy wojskowych, domaganie się zadośćuczynienia rodzinom ofiar, gromadzenie pamiątek po najbliższych. 1 września 1989 r. odbył się w Warszawie, w Kościele św. Stanisława Kostki pierwszy zjazd Rodzin Katyńskich, na którym postanowiono powołać federację stowarzyszeń z całej Polski, a działało ich wówczas osiemnaście. W październiku tegoż roku, w porozumieniu z Federacją Rodzin Katyńskich, ukonstytuował się Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej, którego celem jest organizowanie i prowadzenie badań historycznych z zakresu problematyki katyńskiej. Należy od razu w tym miejscu uzupełnić, iż rok później, w listopadzie 1991 r. powstała Polska Fundacja Katyńska, której głównym celem jest gromadzenie funduszy społecznych na budowę cmentarzy w Katyniu, Charkowie i Miednoje.

Do Katynia zaczynają jeździć ludzie, zrazu pojedynczo, potem coraz liczniej, na

koniec 1992 r. odwiedził Katyni osobiście Prezydent RP. Pierwsza pielgrzymka rodzin pomordowanych, zorganizowana przez instytucję państwową - Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, udaje się tam w dniu 5 kwietnia 1989 r. Jednocześnie na początku 1989 r. cenzura zaczyna nie dostrzegać nareszcie słowa „Katyni”. O Katyniu, coraz dobitniej w kategoriach prawdy, zaczyna się mówić i pisać w środkach masowego przekazu, prowadzi się niezależne badania naukowe, ukazują się na ten temat pierwsze w kraju książki.

Pod coraz silniejszą presją opinii publicznej, domagającej się ujawnienia rzeczywistych sprawców zbrodni popełnionej w Katyniu i innych, nie znanych wówczas miejscach zagłady, prokurator generalny RP, Józef Żyto, w dniu 9 października 1989 r. wystąpił do prokuratora generalnego ZSRR, Aleksandra Suchariewa, z wnioskiem o wszczęcie śledztwa. Zasad-

siąc później Ministerstwo Sprawiedliwości powierzyło prowadzenie sprawy katyńskiej zastępcy prokuratora generalnego, Stefanowi Śnieżko, zaś 25 grudnia tego roku zostało zawarte porozumienie, w myśl którego Prokuratura Generalna RP występuje odtąd w sprawie katyńskiej jako prokuratura posiłkowa, wspierająca postępowanie i wykonująca czynności w drodze pomocy prawnej w śledztwie, które ostatecznie zostało powierzone wówczas Naczelnej Prokuraturze Wojskowej ZSRR (obecnie Rosji).

Przesłuchano dotychczas świadków, zgromadzono (i gromadzi się nadal) materiały dowodowe, które



Msza święta w Lesie Katyńskim, 4 VI 1995 r.



Prezydent Rosji Borys Jelcyń składa wieniec pod krzyżem w Dolinie Katyńskiej na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. 25 sierpnia 1993 r.

nice materiały dowodowe, jak słusznie przypuszczano, były głęboko schowane w sowieckich archiwach państwowych. Spoczywały również w rosyjskiej i ukraińskiej ziemi.

Polski prokurator generalny przez trzy miesiące oczekiwał odpowiedzi na swoje wystąpienie. Dopiero 11 stycznia 1990 r. Suchariew poinformował, że nie widzi możliwości podważenia orzeczenia Komisji Specjalnej prof. Nikołaja Burdienki z 24 stycznia 1944 r., która odpowiedzialnością za zbrodnię katyńską obarczyła Niemców.

Zdawało się, że sprawa utknęła w mar-

tywym punkcie.

Tymczasem, nieoczekiwanie i niebawem, za naszą wschodnią granicą miał nastąpić zwrot - gorbaczowska pierestrojka dała znać o sobie. W dniu 13 kwietnia 1990 roku, podczas wizyty Prezydenta RP Wojciecha Jaruzelskiego w Moskwie, sowiecka rządowa agencja TASS opublikowała oficjalny komunikat stwierdzający, że mord na polskich jeńcach został dokonany przez NKWD. W ten sposób rząd ZSRR odstąpił od oficjalnej linii, ustalonej w latach 1943-1944. Prezydent RP otrzymał 2 teczek zawierające kopie dokumentów. Znajdowały się wśród nich sporządzane codziennie listy wywózkowe z Kozielska i Ostaszkowa oraz zbiorowy wykaz jeńców obozu starobielskiego. Tak oto, pierwsze archiwalia dotyczące sprawy katyńskiej, trafiły do Polski. Trzy mie-



Prezydent Lech Wałęsa z małżonką Danutą

rozrosły się tworząc dziś dokumentację wielotonową zawierającą cenne materiały archiwalne, w 1991 r. dokonano ekshumacji, o których była wcześniej mowa. Prace prokuratorskie trwają, obecnie bada się materiały źródłowe z tym, że okres śledztwa poszerzył się znacznie z uwagi na słuszne włączenie doń sprawy mordu dokonanego na 7305 więźniach w Mińsku, Kijowie, Charkowie i Chersoniu. W maju 1994 r. gen. Andrzej Chomicz, zastępca szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy włączył do materiałów dowodowych wykaz 3435 polskich obywateli straconych na Ukrainie mocą uchwały Polibiu-ra KC WKP(b) z 5.3.1940 r.

Do zakończenia sprawy brak przede wszystkim analogicznego wykazu zawierającego wykaz straconych w Mińsku na



Poświęcenie kamieni węgielnych pod Polskie Cmentarze Wojskowe w Charkowie, Miednoje i Katyniu. Rzym 24 XII 1994 r.



Pomnik Katyński (fragment)

Białorusi. Nie mniej opinia społeczna jest coraz bardziej poirytowana przedłużającym się śledztwem katyńskim, które trwa już sześć lat.

W roku 1992 nastąpił istotny moment z punktu widzenia organizacji działań w sprawie katyńskiej. Rada Ochrony

Pamięci Walk i Męczeństwa powołała Zespół Katyński, w skład którego wchodzi przedstawiciele urzędów państwowych i organizacji społecznych, żywo zainteresowanych tą sprawą. Od tej chwili instytucja ta przyjęła na siebie ciężar wszystkich poczynań zmierzających do dokonania pełnej ekshumacji i budowy cmentarzy. Pierwszym konkretnym zadaniem, które zrealizowano, było wyekspediowanie do Rosji w dniach 10-25 listopada 1992 r. ekipy geodetów wojskowych. W Katyniu i Miednoje, mimo ciężkich warunków atmosferycznych, zostały przeprowadzone niezbędne pomiary, które stały się podstawą wykonania map, a także stołów plastycznych przeznaczonych dla uczestni-



ków konkursu architektonicznego przyszłych cmentarzy wojennych.

Najdonioślejsze zdarzenie 1992 roku miało jednak miejsce w dniu 14 października. W dniu tym, specjalny wysłannik Prezydenta Rosji, prof. Rudolf Pichonja, złożył na ręce Prezydenta RP kopie dokumentów decyzyjnych dotyczących

zbrodni katyńskiej. Najistotniejszym spośród nich okazała się uchwała Biura Politycznego KC WKP(b) z 5.3.1940 r., jako że jest to dokument jednoznacznie wskazujący na decydenta tej bezprzykładnej zbrodni ludobójstwa.

W 1993 r. nie prowadzono żadnych prac na terenie masowych grobów w Rosji i na Ukrainie, natomiast w Warszawie, w dniu 29 czerwca, zostaje otwarty obiekt muzealny poświęcony Katyniowi. Muzeum Katyńskie, utworzone jako Oddział Muzeum Wojska Polskiego, zlokalizowane w starym Forcie Czerniakowskim,

otrzymano pamiątki o charakterze relikwii narodowych, pochodzące z ekshumacji przeprowadzonych w 1991 r. i zaczęło sposobić się do przyjęcia kolejnych eksponatów. Miały one nadejść rok później.

Dopiero 22 lutego 1994 r. następu-



Ojciec Święty Jan Paweł II przy pomniku „Poległym i Pomordowanym na Wschodzie” - 11 czerwca 1999 r.

je podpisanie umowy rządowej o grobach i miejscach pamięci ofiar wojny i represji pomiędzy Polską i Federacją Rosyjską, zaś w dniu 25 marca pomiędzy Polską i Ukrainą. Stworzona została zatem podstawa formalno prawna dla dalszych działań Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeń-

stwa na terenie obydwu sąsiednich państw.

Pierwszym podjętym zadaniem było przeniesienie szczątków 48 Polaków zmarłych w obozie w Starobielsku, ze staro opuszczonego i zaniedbanego cmentarza, na godne miejsce na nowym cmentarzu miejskim. Wydobyte z grobów przedmioty przewieziono do Polski i tak jak to zaplanowano, przekazano Muzeum Katyńskiemu.

Lata 1994-1995 zaznaczają się jednak przede wszystkim prowadzonymi mimo licznych trudności, zwłaszcza na Smoleńszczyźnie, pracami ekshumacyjnymi w Lesie Katyńskim - gdzie pracuje grupa archeologów pod kierunkiem prof. Mariana Głoska; w Miednoje pod Twerem - gdzie mimo bardzo ciężkich

warunków z uwagi na stan zachowania szczątków ludzkich działa prężnie ekipa płk. prof. Bronisława Młodziejowskiego, składająca się w większości z funkcjonariuszy służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz w Charkowie - gdzie ze swoją ekipą archeologów pracuje prof.

Andrzej Kola. Prace w Miednoje i Katyniu zostały w pełni zakończone w 1995 r. Wydobyto cenne pamiątki w ilości, które zmusza Muzeum Katyńskie do szybszego podwojenia w dwójna-sób powierzchni ekspozycyjnej. Prace w Charkowie kontynuuje się jeszcze w 1996 r. i zakańcza również pomyślnie. Pozostaje już tylko jedno zadanie, niełatwe, budowa cmentarzy.

Rok 1995, w którym ekipy ekshumacyjne pracowały tak ciężko, miał uroczystą oprawę. Ogłoszony został Rokiem Katyńskim, nad którego obchodami objął patronat Prezydent RP. Odbyły się obchody rocznicowe w Kraju, najdonioślejsze jednak miały miejsce w Katyniu i Miednoje. W dniu 4 czerwca w Katyniu i 11 czerwca w Miednoje, z udziałem przedstawicieli najwyższych władz RP, nastąpiło poświęcenie i wmurowanie kamieni węgielnych pod przyszłe cmentarze wojenne.

Rok później, w dniu 1 października 1996 r. nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na koncepcję ukształtowania przestrzennego polskich cmentarzy wojennych w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Po zakończeniu prac nad projektem realizacyjnym otwiera się wreszcie pole do działania dla budowniczych cmentarzy, na które oczekuje niecierpliwie całe polskie społeczeństwo.

JĘDRZEJ TUCHOLSKI

W „FUNDACJI DLA SOLIDARNOŚCI” MOŻNA KUPIĆ KUBKI Z LOGO XX-lecia POWSTANIA „Solidarności”

Szczegółowe informacje: tel. 722-45-90

Z.U.H.P.

„BARTEK”

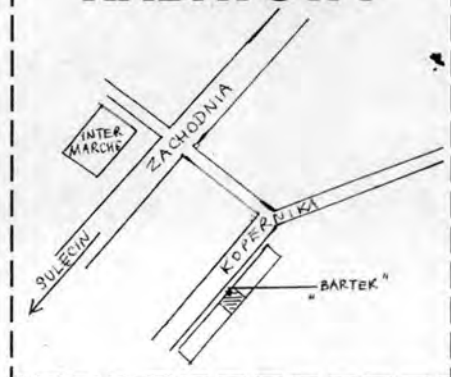
stoisko wędkarskie
w Międzyrzeczu
przy ul. Kopernika 17

poleca sprzęt wędkarski
oraz przynęty i zanęty.

*Wszystkie rybki śpią w jeziorze...
Póki nie są śnięte,
niech ktoś szybko im pomoże
i spynie zanętę.*

Załączony kupon
uprawnia do 5% rabatu
przy zakupie przynęt i zanęt.

KUPON RABATOWY





„BYLI, BYŁYCH TEŻ TAM BYLI”

Tak enigmatycznie, jednym zdaniem można określić to, co wydarzyło się w lipcowe dni. Wśród pielgrzymów udających się na Narodową Pielgrzymkę do Wiecznego Miasta w ramach obchodu Roku Wielkiego Jubileuszu, w dniach 6 i 7 lipca była 150 osobowa grupa byłych pracowników byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych z całej Polski. Grupa pielgrzymów z terenu naszej Diecezji, liczyła 22 osoby. Organizatorem pielgrzymki była Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Pielgrzymia przygoda rozpoczęła się 3 lipca spod gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. i trwała do 9 lipca.

Specjalny pociąg ze Szczecina, Warszawy i Gdańska przewiózł pielgrzymów do Rzymu. Czas podróży był okazją do zapoznania się wszystkich uczestników i stworzenia prawdziwie pielgrzymkowej atmosfery.

następnego dnia 6 lipca we czwartek kiedy to wraz z 30 tys. grupą Rodaków, którzy przybyli do Rzymu w Narodowej Pielgrzymce, uczestniczyliśmy we Mszy św. na Placu św. Piotra. Eucharystii przewodniczył Ojciec św., Jan Paweł II, koncelebrowało 50 polskich biskupów oraz wielu kapłanów. Już od rana cały Watykan rozbrzmiewał polskimi pieśniami i modlitwami. Dokoła widać było narodowe barwy, z entuzjazmem powiewały białoczerwone chusty. W gronie pielgrzymów byli przedstawiciele wszystkich regionów Polski, stanów i zawodów. Nie zabrakło przedstawicieli Polonii oraz przedstawicieli najwyższych władz państwowych. Na początku Mszy św. do Ojca św. zwrócił się Prymas Polski kard. **Józef Glemp**: „Ojciec św., naród polski przybył do Rzymu, do Grobu św. Piotra, aby oddać cześć Bogu. (...) Stajesz dziś, Ojciec św., na czele swoich pielgrzymów”.

W homilii, Ojciec św. zwrócił uwagę, że Jubileusz jako czas miłosierdzia wzywa do czynnej miłości bliźniego, zwłaszcza w dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego. Papież powiedział m.in.: „Jubileusz, jako czas, w którym w szczególny sposób dostępujemy miłosierdzia Bożego, prowadzi nas ku tym, którzy potrzebują naszego miłosierdzia. Niech ten rok łaski od Pana będzie imgłoszony przez dzieła czynnej miłości, przez wysiłek ukształtowania kultury solidarności i współpracy. Niech widmo

perspektywy nowego Tysiąclecia.”

Kończąc homilię Ojciec św. życzył swoim Rodakom zgromadzonym na Placu św. Piotra i w Ojczyźnie: „Niech ta narodowa pielgrzymka jubileuszowa przybliży nas wszystkich do Chrystusa Odkupiciela. On jest źródłem życia i nadziei na nadchodzące Trzecie Tysiąclecie.

Po duchowych przeżyciach Eucharystii, przyszedł czas na zwiedzanie Watykanu i jego okolic.

Wieczorne czuwanie rozpoczęło się od wielkiej niespodzianki. Jan Paweł II nie po raz pierwszy zaskoczył wszystkich. Choć miał wziąć udział we wspólnych modlitwach dopiero ok. godz. 19.30 pojawił się przed Bazyliką św. Piotra już o godz. 18.00 i razem z pielgrzymami uczestniczył w całym wieczornym czuwaniu.

Pierwsza część spotkania miała charakter artystyczny. Zaprezentowano program „Piękna Polska cała” z głęboką treścią patriotyczną i religijną. Wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej „Podhalarzycy” z Nowego Sącza, Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz soliści. W drugiej części homilii wygłosił abp Edmund Piszcz, ukazując Chrystusowy krzyż jako znak miłości „trudnej miłości. Następnie, zwracając się do Rodaków, Ojciec św. powiedział: „Potrzeba dzisiaj bardzo światu, a także naszej Ojczyźnie ludzi dojrzałej wiary którzy z odwagą wyznają Chrystusa w każdym miejscu i w każdej sytuacji. Potrzeba prawdziwych heroldów Ewangelii i zwiastunów prawdy. Ludzi, którzy wierzą i tę Bożą miłość zamieniają w autentyczną służbę człowiekowi.”

Głównym wydarzeniem drugiego dnia Narodowej Pielgrzymki była Msza św. odprowadzana w czterech rzymskich bazylikach dla poszczególnych grup. Nasza grupa uczestniczyła w Eucharystii pod przewodnictwem ks. kard. **Henryka Gulbinowicza** w Bazylice św. Jana na Lateranie. Msze św. współcelebrował ordynariusz naszej Diecezji ks. bp **Adam Dyczkowski**.

Popołudniowe godziny przeznaczone były na zwiedzanie historycznej części Wiecznego Miasta (Zamek św. Anioła, Colosseum, Forum Romanum, Kapitol, Piazza Venezia Fontana di Trevi, Bazylika Santa Maria Maggiore).

Sobota była ostatnim dniem naszego pobytu w Rzymie spędzonym na zakupach pamiątek, spacerze uroczymi uliczkami, skosztowaniu włoskich lodów i kawy. Kilka dni spędzonych w Wiecznym Mieście, dostarczyło pielgrzymom wielu niezapomnianych wrażeń. Wrażeń religijnych, duchowych i tych związanych



Na placu św. Piotra w Rzymie

Wieczne Miasto przywitało nas piękną, słoneczną pogodą. Pierwsze wrażenia były tylko przedsmakiem tego wszystkiego co nas czekało już od rana

utruty pracy, dachu nad głową, zdrowia czy możliwości kształcenia nie kładzie się cieniem na radości przeżywania Roku Jubileuszowego, który « otwiera



Czuliśmy się w Rzymie jak u siebie w domu.

z możliwością „dotknięcia” historii. Niezapolniane przeżycia towarzyszyły nam wszystkim kiedy mogliśmy właśnie w Roku Wielkiego Jubileuszu przekroczyć próg rzymskich bazylik. Wielu w tej atmosferze pielgrzymiej modlitwy odnalazło promień nadziei i radości. Serce biło szybciej i łza zakreśliła się w oku, kiedy z dala od kraju stojąc na Placu św. Piotra czuło się ten szczególny kawałek Ojczyzny, tę przedziwną jedność Polaków zgromadzonych wokół osoby Ojca św..

Wzruszające były momenty, kiedy mijając na ulicy inne pielgrzymie grupy byliśmy sobie tak bliscy: i ci z Radomia, i Wawrowa, z Twierdzielewa i Wapnicy, „spod samiuśkich Tater” i znad Bałtyku.

Wzruszające były chwile, gdy rozpoznając grupę Polaków, pielgrzymi z Brazylii, przekrzykując szerokość ulicy, pozdrawiali nas: Viva Polonia!, a właściciel restauracji stojąc w progu na powitanie z uznaniem mówił: „Viva Papa, viva Solidarność”.

Przeżycia z Narodowej Pielgrzymki pozostaną na długo w pamięci uczestników. Z przyczyn oczywistych nie mogli w tej pielgrzymce uczestniczyć wszyscy chętni ani ci, którym to się należało. Organizacja i opieka jaką zapewniła AWRSP pielgrzymom była na najwyższym poziomie. Serdeczne podziękowania należą się wszystkim osobom, dzięki którym takie wydarzenie mogło być zrealizowane.

Oby ową życzliwość, jedność i solidarność serc udało przełożyć się na naszą trudną rzeczywistość.

w Rokitnie odbyły się niedawno w ostatni piątek, sobotę i niedzielę sierpnia br.



Następne Rekolekcje będą miały miejsce w połowie października, a potem w pierwszej połowie listopada dla Dzieci Alkoholików (Al-Ateen), a w lutym już 2001 roku dla Dorosłych Dzieci Alkoholików (DDA).

HA - Czy łatwo być duszpasterzem tej wspólnoty?

ks. HG - Nie jest łatwo.

Wszystko zawierzam Matce Najświętszej i Jezusowi. I proszę o modlitwę w tej intencji.

HA - Jak ocenia ksiądz swoje doświadczenie?

ks. HG - Jestem szczęśliwy. Dziękuję Bogu, że powołał mnie do pracy z Grupami Anonimowych Alkoholików, Grupami Al-Anon, tj. Rodzin osób uzależnionych oraz Grupami Al-Ateen, tj. Dzieci Alkoholików.

Jestem świadkiem wielu cudownych uzdrowień za sprawą Jezusa Chrystusa i Matki Bożej, i powrotu szczęścia do wielu rodzin. Wierzę, że z Bogiem i Matką Najświętszą trzeźwość może się udać. Cieszę się także z wielu pięknych inicjatyw na terenie Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, szczególnie z bardzo dobrego, moim zdaniem, leczenia odwykowego w szpitalach w Obrzycach i w Ciborzu oraz związania ruchu trzeźwości z Sanktuariami Maryjnymi w Rokitnie, Grodowcu i Otyniu.

Obecnie mieszkam w Gorzowie w Centrum Charytatywnym im. Jana Pawła

W UZALEŻNIENIEM?



a 13 w każdą środę o godz. 17.00

II przy ul. Słonecznej. Razem z moimi przyjaciółmi z Klubów Abstynenckich AA kontynuujemy dzieło trzeźwości w coraz to nowych formach. W duszpasterstwie osób uzależnionych dzieje się dużo dobrego, gorzej jest jednak w duszpasterstwie trzeźwości polegającym na profilaktyce.

Trzeba sprostać zagrożeniu niesłychanego rozpijania młodzieży

piwem. Popycha się młodzież i dzieci do pijaństwa. Służą temu także reklamy, brak świadectwa rodziców. Nietrudno sobie wyobrazić, jakie będą owoce za kilka lat.

Drugim wielkim zagrożeniem jest szerząca się narkomania. Trzecim - nikotynizm.

Potrzeba kompleksowej pomocy. Trzeba solidarnego wysiłku całego

społeczeństwa. Trzeba ludzi odważnych, którzy poświęcą się tej sprawie. Każde serce się liczy, każda modlitwa, każda dobra inicjatywa wprowadzona w życie.

HA - *Dziękuję serdecznie za rozmowę. I Szczęść Boże! Myślę, że będzie okazja do podzielenia się niektórymi problemami dokładniej.*

Upadek pewnych ideologii w ostatnich czasach, bardzo krytyczna postawa wobec świata dorosłych, nie zawsze dających świadectwo życia opartego na wartościach moralnych i transcendentnych, doświadczenia rówieśników szukających ucieczki w narkotykach i przemocy - to wszystko w znacznej mierze przyczynia się do tego, że młodzież z całą ostrością stawia podstawowe i nieuniknione pytania o wartości, które rzeczywiście są w stanie nadać pełny sens egzystencji człowieka, cierpieniu oraz śmierci. Wielu młodych odczuwa i wyraża potrzebę religii oraz życia duchowego. Rodzi się w ten sposób pragnienie doświadczenia pustyni i modlitwy, powrotu do bardziej osobistej i stałej lektury Słowa Bożego oraz do pogłębienia wiedzy teologicznej.

Jan Paweł II, Pastores dabo vobis

ABSTYNENT, czyli PRAWO DO MYŚLENIA

Zwabiony reklamą największą w powiecie
zrobiłem w sobotę zakupy w markecie.
Myślałem, że dawno minęły te czasy,
gdy stać trzeba było w kolejce do kasy.
Prędko porzuciłem te mrzonki dziecinne:
kolejka na medal, trzy kasy nieczynne.
Stałem tak wciśnięty pomiędzy regały
i snułem refleksje, wytrzeszczając gały:
„Friskies”, „Whiskas”, świeczki, baterie i lampka,
perfumy „Adidas” (nowy zapach trampka?)...
Dzisiaj się towary dowcipnie nazywa...
O! Wódka „Abstynent”. Butelka prawdziwa,
przy niej zapalniczka gratis, dodatkowo.
Czy ja dobrze widzę? Może mam coś z głową?
Pisze: volt czterdzieści. To dobra zachęta,
żeby gdzieś poszukać klubu abstynenta.
Pójdę, bo pytania mnie dręczą jak zmyły:
- czy ten świat zwariował, czy ja jestem chory?
Powiem, że odkryłem prawo menadżera:
skołować klienta, że się nie pozbiera,
bo jak zacznie myśleć, to chyba nie kupi,
kiedy nazwa kłamie. Chyba że jest
A może nastanie kiedyś taka moda:
najlepsze paliwo zwać się będzie „woda”,
woda będzie „piwem”, gaz w butlach - „azotem”,
chory - „zdrow inaczej”, brudas - „zmyty potem”
albo „przepony”... nie, tego nie znoszę....
!!!!
- No, niech pan już płaci! Paragonik proszę!

O'Szołom

GLUPIE GADANIE

Wykrzykujesz słowo „wolność” wszem i wobec wniebogłosy.
Pewnie wiesz, co ono znaczy. Tak? To wyrzucić papierosa.
Lubisz wypić, ale przecież nie masz wizji białych myszek.
Wierzysz w to, że jesteś wolny. Tak? To odstaw ten kieliszek.
Możesz sięgnąć, kiedy zechcesz, jesteś wolny w każdym calu.
Czy na pewno? Tak? To spróbuj nie obejrzeć dziś serialu.
Mówisz mi, że jesteś wolny, lecz świat byłby nieciekawym,
gdybyś zjadał mniej słodczy, albo nie pił tyle kawy.
Mówisz, że to jest dla ludzi i tak dalej, i tak dalej...
Sprawdź, czy „wolność” ci nie szkodzi. Odmów sobie i nie szalej.
Mówisz, że korzystać trzeba, bo świat idzie swoją drogą,
a ty jesteś niezależny. Niezależny? A od kogo?
Już cię to gadanie złości. Przyznaj się, co w sobie dusisz?
W swoim pędzie do wolności mało chcesz, a wszystko musisz.



KALENDARZ POLSKICH TRADYCJI

WRZESIEŃ

Dożynki . Uroczystość wieńcząca nie tylko trud żniwiarzy, ale i całoroczną pracę rolnika i jego rodziny. Podstawą zwyczaju jest uroczyste, obrzędowe ścięcie ostatnich kłosów i niemniej uroczyste przeniesienie ich wśród śpiewów i muzyki do domu. Jest to obrzęd odwieczny, wyrosły na gruncie pierwotnego myślenia - wiary człowieka, że akcja obrzędowa może wywierać wpływ na przyrodę. Starano się więc zapewnić ciągłość wegetacji rolnej przez o b r z ę d o w e p r e c h o w y w a n i e ostatnich kłosów, które symbolizowały całość plonu. Oczywiście, z czasem pierwotny ten sens zwyczaju ulega zapomnieniu; dożynki / obżynki, zażynki, wyżynki, wieniec, wieńcowe/ stały się coraz bardziej wesołą uroczystością ukończenia pracy, z którą łączyły się jeszcze pewne praktyki magiczne mające wpływ na pomyślność przyszłych zbiorów.

Ostatnie kłosy są niejako symbolem całego plonu, toteż w niektórych okolicach wiązano je razem, strojono w kwiaty i wstążki, tarzano się koło nich na ziemi lub też wleczono po ziemi którąś ze żniwiarek. Następnie „brodę” tę /patrz MGP nr 8 (17)/, czy też „przepiórkę” wykopywano i niesiono do domu lub też pleciono zeń wianek, który niesiono całą gromadą do poświęcenia, a potem do domu. Przodownica niosła ów wieniec, a najpoważniejszy żniwiarz oddawał go

panu, wygłaszając odpowiednią przemowę, w której podkreślał znaczenie wienca, jako gość przybywającego do dworu, aby znów w jesieni powrócić na pole. W niektórych okolicach wito wianek z najpiękniejszych kłosów, zdobiono go bogato, wplatano weń owoce i kwiaty, a czasem nawet i przywiązywano jakiegoś ptaka, najczęściej koguta. Bywało też, że i cały sноп przywożono do domu.

„Z pól w gumna jedzie Ceres/
Pszennego towaru Dość; pan wesół, że



będzie miał z czym do browaru;

Żeńcy, żniwo skończywszy, panu wieniec wiją. A skacząc po bębenku, z beczki piwo piją”.

/Ceres, Cerera, bogini rzymska, symbol płodności ziemi, identyfikowana z grecką Demeter/. Ostatni wers, to kulminacyjny punkt obrzędu. Utrwalona

dziś nazwa „dożynki”, czyli zabawa, mająca charakter obrzędowy, była świętem wsi pańszczyźnianej, później służby dworskiej i wsi, która pomagała dworowi przy żniwach. Część obrzędowa obejmowała ofiarowanie właścicielowi majątku wienca dożynkowego. Ofiarowała go „przodownica” /postatnica, sternica/, najsprawniejsza żniwiarka, jej zaś towarzyszki śpiewały pieśń dożynkową „Plon niesieni, plon, W Jegomości dom*
Zwrotki dalsze obejmowały życzenia dla pana domu, członków rodziny, księdza, rzadcy lub ekonoma. Zbiorowy poczęstunek dla gości i zabawa taneczna do późnej nocy stanowił o uroczystości dożynek. Wiek i pochodzenie tego obrzędu jest jedną wielką zagadką. Nie mówią o nim pisarze staropolscy, milczą kaznodzieje. Nie ma też wzmianek o

dożynkach w przysłowiaach, w których inne zwyczaje i obrzędy, zwłaszcza stare, prezentowały się bardzo bogato. Wszystko to razem wzięte sprawia, że obchody dożynkowe wydają się zjawiskiem późnym, jakkolwiek istniały zapewne obrzędy, dochowane tylko szczątkowo, a związane ze zżęciem ostatnich kłosów.

8 września, w dzień Matki Boskiej Siewnej, zaczynało najczęściej siew jesienny, z zachowaniem różnych tradycyjnych praktyk, mających na celu magiczne zapewnienie pomyślności urodzajów. Obrzędy agrarne zdecydowanie przeważają w obrzędowości dorocznej ludu polskiego. Elementy kultu ziemi ściśle spletają się bowiem z bardzo licznymi magicznymi praktykami, wierzeniami oraz wróżebnymi zabiegami. Pierwszą orkę rozpoczynano kropieniem pługa, konia i oracza wodą święconą, a pod pierwszą skibę zakopywano pożywienie. Do siewu dodawano ziarno z wienca dożynkowego.

Liczej skupione obrzędy agrarne występują szczególnie na początku roku rolniczego, czyli wczesną wiosną. Natomiast okres jesienny poświęcony jest raczej obrzędom hodowlanym.

Anna Bednarska

W OGRODZIE SŁOWA

Agnieszka OGRODOWSKA - lat 16 (uczennica klasy II LO w Skwierzynie, uczestniczka warsztatów literackich Małej Akademii Literatury w Skwierzyńskim Ośrodku Kultury, laureatka wielu konkursów literackich, m.in. II Ogólnopolskiego Przeglądu Dziecięcej i Młodzieżowej Twórczości Literackiej LIPA '98, Ogólnopolskiego Konkursu na Sztukę Teatralną (Nagroda Główna), I Wojewódzkiego Konkursu Literackiego „Wigilia w mojej rodzinie”...)



WIARA

codziennie sięgam
po nią
wystawiam dłoń
i czekam
aż spadnie choć kropla

potem zwilżam
nią usta
i jakże lekka
idę ...

dzielić się nią
z innymi

CZAS

stróż przyjemności
nauczyciel rozsądku
starzec
z kurzem na brodzie



jednych
przyprawia o mdłości
drugich
o bicie serca
jeszcze innych
o zawrót głowy

wszystkim
gwarantuje
powolne zamknięcie oczu

kapryśny obrońca
zła i porządku -
tak od niechcenia
na co dzień

MUZEUM W MIĘDZYRZECZU ZAPRASZA



do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

Dział sztuki: „Portret trumienny”

Dział archeologiczny: „Tysiąc lat Międzyrzecza”

Dział etnograficzny: „Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrowki Wlkp. z XIX-XX w.”

Wystawa czasowa:

„Piękno ukryte - Międzyrzecz w oczach artystów”

-Wystawa ze zbiorów własnych muzeum
przedłużono do 30 września 2000 r.

MUZEUM CZYNNE:

od wtorku do soboty

9.00 - 16.00

w niedziele

10.00 - 16.00



Nie zmarnować szansy

Jedenastoletnia obecnie **Joanna Kalinowska** rozpoczynała we wrześniu 1996 r. naukę w nieistniejącej już, bo przekształconej na gimnazjum Szkole Podstawowej nr 6 w Międzyrzeczu. Kiedy jako niepozorna pierwszoklasistka uczestniczyła w zajęciach, w grupie trzydziestu pełnych temperamentu siedmiolatków, specjalnie niczym się nie wyróżniała, ale z miesiąca na miesiąc, kiedy „swoje” dzieci systematycznie odkrywałam, okazało się, że ta drobna jasnowłosa dziewczynka wykazuje zdolności artystyczne i doskonale radzi sobie w zajęciach ruchowych. **Asia** coraz efektywniej zaczęła udzielać się plastycznie, muzycznie i sportowo. Do jej pierwszych sukcesów należały: I miejsce w szkolnym konkursie plastycznym „Gwiazdka w moim domu” oraz I miejsce w biegu na dystansie 200 m w szkolnych zawodach sportowych (kategoria kl. I).

W klasie drugiej wystąpiła w zespółowym tanecznym układzie choreograficznym do piosenki Majki Jeżowskiej „Marguerita” podczas uroczystości Pasowania Pierwszoklasistów. Stopniowo doganiała również czołówkę uczniów osiągających najwyższe wyniki w nauce. Jej prace plastyczne można było oglądać na antenie lokalnego programu TV wśród „dziełek” uczniów z sekcji „Pędzelek”.

W listopadzie ub. roku, już jako uczennica klasy czwartej SP 3, rozpoczęła treningi w szkolnej sekcji gimnastyki sportowej, pod opieką mgr **Bożeny Liberskiej**. Ćwiczyła wytrwale dwa razy w tygodniu po około dwie godziny, aby już w grudniu znaleźć się w grupie zaawansowanej.

Efektem kilkumiesięcznej pracy Asi było zdobycie w dniu 6 czerwca 2000 r. I miejsca w klasyfikacji indywidualnej podczas Mistrzostw Województwa Lubuskiego w Gimnastyce Sportowej.

W okresie wakacyjnym **Asia** - wspólnie z koleżankami gimnastyczkami i swoją trenerką miały okazję uczestniczyć w ogólnopolskim obozie sportowo-rekreacyjnym we Włodawie, natomiast 9 sierpnia dziewczynki z panią Liberską pojawiły się w programie telewizyjnym „Mała czarna z PTV” i przedstawiły fragmenty swoich gimnastycznych układów. Muszę przyznać, że jasnowłosa międzyrzeczanka w zielonym kostiumie przywołała w mojej pamięci postać młodzieńczej niegdyś Sławki Sobkowskiej, która w latach siedemdziesiątych była naszą nadzieją w gimnastyce artystycznej.

Obok gimnastyki **Asia** ma jeszcze drugą pasję - taniec. Zdolności wyrażające się w tańcu może rozwijać dzięki mgr **Annie Bubnowskiej**, która od niedawna kieruje blisko... stuosobową (!) formacją o nazwie „Trans”. Również i ten zespół, mimo że istnieje zaledwie kilka miesięcy, ma na swoim koncie znaczne sukcesy: puchar w Wojewódzkich Spotkaniach Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tanecznych „PRO ARTE” oraz Grand Prix w I Ponadregionalnym Przeglądzie Amatorskiego Ruchu Artystycznego o Puchar „Krainy Stu Jezior” - Międzychód 2000. Ponadto nasza nastolatka chętnie bierze udział w szkolnych festiwalach piosenki, a jej zainteresowania wcale nie kolidują z

wynikami w nauce.

Na co dzień **Asia** jest spokojną, raczej zamkniętą w sobie, kulturalną dziewczynką. Mówi, że dzięki pierwszym sukcesom nauczyła się wierzyć w siebie, że bardzo lubi to, co robi i ma satysfakcję z tego, że może cieszyć się swoją sprawnością oraz doskonalić rodzące się uzdolnienia. Dlatego bardzo chciałaby razem z pozostałymi koleżankami-gimnastyczkami kontynuować dzieło rozpoczęte przez trenerkę - **Bożenę Liberską**.

I kiedy siedząc czasem na balkonie obserwuję, jak **Asia** wyczynia na trawie przed blokiem rozmaite szpagaty, przewroty, mostki i gwiazdy wprawiając w zachwyt moją czteroletnią córkę - myślę sobie: jak wielki potencjał możliwości mają nasze dzieci i jak wiele zależy od nas, dorosłych: rodziców, nauczycieli, trenerów, sponsorów, aby cały ten potencjał dostrzec i właściwie jego rozwojem pokierować. Tylko czy w obliczu tych wszystkich wyrachowanych odgórnych przepychanek, w obliczu międzyklubowych waśni i sporów nie zatracamy tego, co w sporcie najważniejsze? Czy nie przekreślamy szans, jakie stoją przed młodymi, nieświadomymi brutalnych realiów talentami?

Jako była wychowawczyni Asi oraz jej koleżanek i kolegów z klasy gorąco pragnę, aby kiedyś w przyszłości każde z nich miało swoje „pięć minut”, czy to na olimpijskim stadionie, czy w obranej przez siebie dziedzinie naukowej, czy na estradzie, czy w polityce. Żeby stało się godnym ambasadorem swojej lokalnej ojczyzny.

Zanim jednak tacy jak **Asia** zaczęła decydować o sobie i za siebie - wszystko zależy od szans, jakie stworzą im dorośli. Obyśmy tych szans nie zaprzepaścili.

Grażyna Piechocka

PSZCZEW

„Mali Pszczewiacy” w Wiedniu

W sierpniu ubiegłego roku zespół gościł na Morawach u zaprzyjaźnionego zespołu „Mała Rusava”. Korzystając z bliskości Wiednia zapragnęliśmy wówczas tam dotrzeć na jednodniową wycieczkę. Doznaliśmy jednak rozczarowania, gdyż w wyniku wejścia w życie nowych, zaostrzonych przepisów podwyższających wymagania techniczne pojazdów wjeżdżających na terytorium Austrii, nasz autokar z granicy zawrócono.

Po przyjeździe do Pszczewa Pani **Wanda Stróżyńska** - kierownik zespołu - wystosowała list do Prezydenta Austrii opisujący zaistniałą sytuację i wyrażający

ubolewanie z tego tytułu. Reakcja Pana Prezydenta była dla wszystkich zaskakująca, gdyż pragnąc zrekomensować rozczarowanie dzieci i organizatorów wyjazdu zaprosił „Małych Pszczewiaków” (ogółem 45 osób) na tygodniowy pobyt do Wiednia na koszt miasta. 20 lipca br. wieczorem dotarliśmy do Wiednia, gdzie oczekiwano nas w Ośrodku Młodzieżowym pięknie usytuowanym na jednym z wiedeńskich wzgórz miasta. Tam mieliśmy zakwaterowanie i wyżywienie w czasie naszego pobytu.

Pobyt we Wiedniu stał się dla nas

wspaniałym wypoczynkiem i przeżyciem, który wzbogacił wiedzę uczestników wyjazdu w zakresie historii i sztuki europejskiej. Już następnego dnia zespół miał wyjątkową możliwość zwiedzania wspaniałych pomieszczeń HOFBURGA - Kancelarii Prezydenta Austrii, gdzie został przyjęty przez Dyrektora i pracowników Kancelarii w obecności przedstawicieli Ambasady RP - Ministra Marka Rzeszotarskiego i Dyrektora Instytutu Polskiego **Cezarego Kruka**.

We wspaniałej reprezentacyjnej sali lustrzanej pałacu „Mali Pszczewiacy” oraz zespół fletowy „All' antico” zaprezentowali swój program artystyczny, który bardzo się podobał o czym świadczyły liczne komentarze. W czasie

pobytu w Wiedniu gościliśmy także w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polski, gdzie również przygotowano nam bardzo miłe przyjęcie, zapoznano z pracą placówki, umożliwiono jej zwiedzanie i prezentację artystyczną zespołu. Każdy dzień pobytu był przez organizatorów wyjazdu starannie zaplanowany aby dobrze wypocząć i jak najwięcej poznać.

Oczywiście, zwiedzanie miasta rozpoczęliśmy od KAHLENBERGU, miejsca historycznie związanego z odsieczą wiedeńską. Tam też zespół fletowy zagrał w Kościele Św. Józefa, wpisaliśmy się do pamiątkowej książki i zwiedziliśmy muzeum. Następnego dnia zwiedziliśmy kompleks muzealny Hofburgu, tj. pomnik **Cesarzowej Marii**

Teresy, dom **Mozarta** oraz katedrę **Św. Stefana**, gdzie wjechaliśmy windą na wieżę, aby z bliska obejrzeć dzwon Pumerin - drugi co do wielkości w Europie Północnej, a także podziwiać panoramę miasta. Pogodę mieliśmy wspaniałą i z miejsca zakwaterowania również mogliśmy codziennie zachwycać się panoramą Wiednia.

Niedzielne przedpołudnie przeznaczaliśmy na zwiedzanie zamku cesarskiego Schönbrunn i wspaniałych

kompozytorów. Dlatego nie zabrakło i w naszym programie pobytu na Cmentarzu Centralnym, gdzie przy grobach **Mozarta**, **Beefhowena**, **Brahmsa** i **Straussa**



Zespół w Centrum Socjalno - Medycznym ludzi starszych.

przypomnieliśmy sobie ważniejsze wydarzenia i osiągnięcia ich życia. Zwiedzanie domu Schuberta zajęło nam kolejne przedpołudnie. W Wiedniu zwiedziliśmy także, m.in.: Kościół Św. **Karola Boromeusza**, park miejski, gdzie wykonaliśmy wspólnie zdjęcie pod pomnikiem **Straussa**, gmach Filharmonii, Opery Wiedeńskiej, kompleks zabytkowej budowli Politechniki, a także wiedeński Ratusz.

Zwiedziliśmy współczesne

młodzieży z Węgier i gościem specjalnym wieczoru Panią Katariną Barollo z wiedeńskiego Ratusza.

Miejsce naszego pobytu usytuowane było przy nowoczesnym basenie kąpielowym z różnorodnymi atrakcjami z którego również korzystaliśmy.

Można by długo wyliczać obiekty, które zwiedziliśmy oraz, ludzi i zdarzenia, z którymi zetknęliśmy się, otym co wywarło na nas ogromne wrażenie i pozostanie na długo w pamięci.

Nocą z 27 na 28 lipca szczęśliwie powróciliśmy do Pszczewa, nie zapominając o tym, że do naszego wyjazdu i pobytu przyczyniło się wiele osób i instytucji.

W Wiedniu odczuwaliśmy stałą troskę pracowników Kancelarii Prezydenta, Ratusza, Instytutu Polskiego i Ambasady RP, toteż serdecznie dziękujemy im za wszystko. Przede wszystkim jednak dziękujemy Prezydentowi Austrii Panu **dr Thomasowi Klestilowi** za zaproszenie „Małych Pszczewiaków” do Wiednia oraz Pani **Wandzie Stróczyńskiej** za „skuteczny” list «o» i niestrudzoną postawę w trakcie całego pobytu.

Dziękujemy również tym, którzy dofinansowali koszty przejazdu zespołu, tj.



„Mali Pszczewiaczy” tańczą w sali lustrzanej kancelarii Prezydenta Austrii.



Zespół i opiekunowie w salach reprezentacyjnych Kancelarii Prezydenta Austrii

pałacowych ogrodów. Popołudnie natomiast spędziliśmy na Praterze - w słynnym miasteczku rozrywki. Tutaj każdy mógł skorzystać z wybranych przez siebie atrakcji. Wieczorem udaliśmy się na zabytkowy Ring, by podziwiać podświetlane obiekty starego miasta oraz ulice wiedeńskie, gdzie liczne grupy artystyczne i indywidualni wykonawcy prezentowali swe programy, popisali się szczegółowymi umiejętnościami i bawiąc publiczność.

Wiedeń to także miasto słynnych

kompleksy architektoniczne miasta, m.in. słynną Spalarnię śmieci zbudowaną według projektu architekta o nazwisku Hundertwasser, którego prace są porównywane do prac **P. Picassa**.

Wyjazd był także wspaniałą okazją do zaprezentowania w Wiedniu naszego rodzinnego folkloru, w tym „Wiązanki Lubuskiej”. Oprócz występów w Hofburgu i Ambasadzie RP zespół wystąpił przed pensjonariuszkami Centrum Socjalno - Medycznego dla ludzi Starszych oraz w miejscu naszego pobytu przed grupą

Lubuskiemu Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp., Gminnej Komisji d/s PiRPA, **Waldemarowi Górczyńskiemu** - wójtowi Gminy Pszczew oraz Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze za materiały reklamowe i promocyjne województwa lubuskiego.

Wanda Żaguń
Dyrektor GOK
w Pszczewie

„JAGIEŁŁO” dziękuje...

„... szczęście daje nie mienie,
lecz dobre mienia użycie...”
(A.E. Odyniec)

Budynek przy ulicy Batorego 14 w Skwierzynie od lat kojarzy się z oświatą. Kilka pokoleń skwierzynian uczęszczało do szkoły podstawowej, która się w nim mieściła. Od września 1999 roku w tymże obiekcie znalazło swą siedzibę Gimnazjum im. Władysława Jagiełły. Z zewnątrz nic, prócz tablicy z nazwą szkoły, się nie

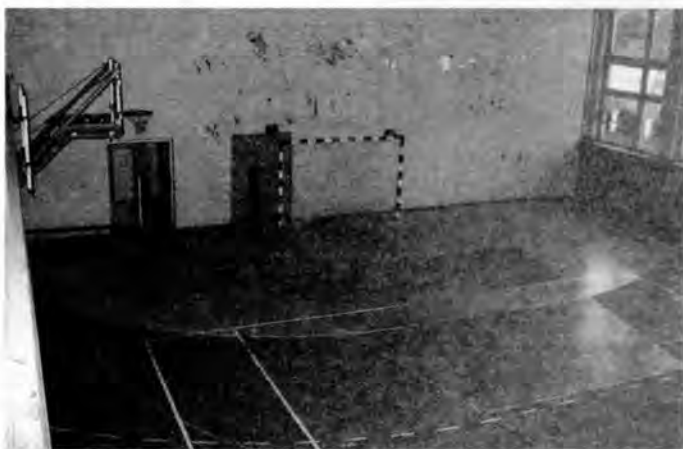
łącznie 51 m²

· wymalowano dwa gabinety o łącznej powierzchni 90 m².

Po zakończeniu prac remontowych odbył się ich formalny odbiór. Inspektor nadzoru budowlanego sprawdził pod względem merytorycznym ilość materiałów zużytych do remontu jak również jakość wykonanych prac. W obydwu przypadkach p. inspektor nie wniósł zastrzeżeń. Wartość materiałów zużytych do wykonania całości prac

szczegółności:

1. Bank Polska Kasa Opieki S.A. PEKAO S.A. I. O. Skwierzyna
2. Bank Spółdzielczy w Santoku I Oddział w Skwierzynie
3. Fabryka Mebli w Skwierzynie
4. „Haster – Roman” p. R. Pupkowskiego w Skwierzynie
5. Nadleśnictwo Skwierzyna
6. „Las Skwierzyna – Gorzów” Spółka z o.o. w Skwierzynie
7. P.P.H-U „W-D” Spółka z o.o. w Skwierzynie
8. Kancelaria Notarialna p. E. Zandeckiej – Giejo w Skwierzynie
9. Hurtownia Materiałów Budowlanych p.



Sala gimnastyczna przed ...



... i po remoncie

zmieniło, jednak wnętrze budynku jest ustawicznie odnawiane.

Dzięki funduszom gminnym przeprowadzono w czasie ubiegłorocznych wakacji remont korytarzy i auli. Jednak sali gimnastycznej, która jest prawdziwą wizytówką Gimnazjum, ale przede wszystkim Skwierzyny, nie udało się odrestaurować ze względu na szczupłość „portfela”.

Z tego powodu Przewodniczący Rady Rodziców przy Gimnazjum i Dyrektor „Jagielli” wystąpili z inicjatywą odnowienia sali gimnastycznej. Zaczęło się cierpliwe poszukiwanie sponsorów, rozmowy były trudne, lecz argumentacja sprawy przekonywała. Po dwóch miesiącach udało się uezbiarać na tyle funduszy, aby móc rozpocząć remont sali.

Założenia początkowe były: odnowić dwie ściany i parkiet. Po bardzo dokładnym przeanalizowaniu kosztów i możliwości wykonawczych sponsorów zakres prac rozszerzył się.

A więc co wykonano:

- remont kapitalny sali gimnastycznej (bez malowania stolarki okiennej)
- wymalowano hol na parterze sali o powierzchni 70 m²
- wymalowano trzy korytarze łączące salę gimnastyczną z budynkiem gimnazjum,



W nowej sali - serdeczny uścisk rąk. Z lewej G. Leśniak, z prawej dyr. gimnazjum W. Wrzak

wyniosła 15.000 zł. Gdyby zadanie zlecić firmie remontowej to koszt remontu sali i w/w pomieszczeń wyniósłby wg kosztorysu wykonawczego 73.924,49 zł.

W dniu 4.07.2000 r. w obecności wykonawców i sponsorów odbyło się oficjalne otwarcie odnowionej sali gimnastycznej.

Tym, którym nieobca jest bezinteresowna chęć pomocy, a są nimi w

St. Dubca w Skwierzynie

10. „Gabaryt” p. G. Latały w Skwierzynie
11. ZPHU „Drewex” p. H. Pawlaczka w Skwierzynie
12. „Le-Gum” p. T. Leśniaka w Skwierzynie
13. Wymiana Oleju p. G. Leśniaka w Skwierzynie
14. Zakład Produkcji Mebli „Meble-Merda” w Skwierzynie
15. Zakład Produkcji Mebli „Idzior Meble” w Skwierzynie
16. Zakład Remontowo Budowlany „Malwit” p. Cz. Witka w Skwierzynie
17. Usługi Parkieciarskie p. T. Szczepańskiego w Skwierzynie
18. p. E. i A. Janiszewscy ze Skwierzyny
19. p. H. Raniś ze Skwierzyny
20. Jednostka Wojskowa 22-11 w Skwierzynie
21. Rusztowania - wynajem i montaż p. J. Dubca w Skwierzynie
22. Stacja Paliw „Warbi” p. W. Arabczyka w Skwierzynie
23. Zakład Stolarski p. K. Bensch w Skwierzynie

serdeczne podziękowania składają: Rada Rodziców, Dyrekcja, Rada Pedagogiczna, a przede wszystkim uczniowie Gimnazjum im. Władysława Jagiełły.

Przewodniczący Rady Rodziców
Grzegorz Leśniak
Dyrektor Gimnazjum **Wojciech Wrzak**



Z WIZYTĄ U LEKARZA

Uciekaj przed grypą!

Ale czy można przed nią uciec? Czym jest właściwie ta grypa? Dlaczego tak się jej boimy? Przecież mamy rok 2000, a nie możemy sobie poradzić ze zwykłą grypą?!

Otóż, grypa jest chorobą wirusową, czyli wywołaną przez wirusa. I w tym tkwi problem. Bo czym jest właściwie ten wirus? Ani zwierzę, ani roślina, ani w ogóle nic żywego. Nie potrafi samodzielnie żyć. Może rozwijać się tylko w obcych komórkach. Jest to prawie sam kwas DNA, czyli czysta matryca informacyjna, która dostając się do komórki zmienia jej kod genetyczny i komórka zamiast produkować to, do czego została zaprogramowana zaczyna produkować wirusy. Jednym słowem celem wirusa jest tylko namnażanie się i przy okazji niszczenie. Nic więcej. Strasznie prymitywne.

Ale jak z tym walczyć? Tu nie pomagają antybiotyki. Organizm sam musi wyprodukować przeciwciała przeciw antygenom wirusa, następnie komórki żerne „pożerają” go. To jest najlepszy sposób, aby się go pozbyć. Najlepszym sposobem stymulacji organizmu do produkcji przeciwciał przeciw danemu wirusowi, czyli tak zwanej odporności swoistej, jest szczepionka. Nie ma lepszego sposobu walki z chorobami wirusowymi /na razie/ niż profilaktyczne zaszczepienie się. A ponieważ szczepionka przeciw grypie od kilku lat już na szczęście istnieje, dobrze jest się nią zaszczepić zanim przyjdzie sezon grypowy, czyli we wrześniu lub październiku. Niestety, trzeba to szczepienie powtarzać co roku od nowa, ale za to co roku szczepionka jest wzbogacana o nowe antygeny wirusa grypy /nowej grypy/. Bo wirusy mają to do siebie, że cechują się dużą zmiennością. Czyli zmieniają swój znak rozpoznawczy, aby nasz układ odpornościowy nie mógł go rozpoznać.

Szczególnie duża zmienność cechuje wirusa grypy typu A, która w związku z tym jest szczególnie groźna. Jak więc się przed nią uchronić? Należy unikać dużych skupisk ludzkich i nie odwiedzać znajomych i krewnych, którzy już chorują. Bo grypa przenosi się drogą kropelkową. To znaczy, że wirusy przenoszą się na kropelkach śliny lub śluzu przy kaszlnięciu lub kichnięciu i przedostają się do twojego

nosa i gardła, a potem do oskrzeli.

A gdy już, niestety, grypa cię dopadnie, musisz stworzyć swojemu organizmowi jak najlepsze warunki do walki z wirusem. A więc położyć się do łóżka, obniżyć wysoką temperaturę do 38 stopni /więcej nie trzeba, nic w przyrodzie nie jest przypadkowe, wirus nie lubi wysokiej temperatury/, oraz zastosować tak zwane domowe sposoby, czyli cebulę, czosnek, witaminę C. Nie ma sensu od razu „biec” do lekarza, bo on też zaleci to samo. A po co wystawać godzinami w poczekalni i zarażać tych, którzy jeszcze nie są chorzy, z lekarzem na czele /bo on też nie jest ze stali/.

Po czym poznasz grypę? Nie będziesz miał wątpliwości. Choroba zaczyna się nagle, zwykle dreszczami z szybko narastającą gorączką. Pojawia się silny ból głowy i ból gałek ocznych oraz uczucie ogólnego rozbicia z bólami mięśni i stawów. Wcale nie musi mieć kataru ani kaszlu. Raczej ich nie ma. Za to może być biegunka, wymioty, krwawienia z nosa. Choroba najczęściej ustępuje po 2-3 dniach. Gdy nie ustąpi po tym czasie, wtedy udaj się do lekarza. U osób mało odpornych może dojść do powstania powikłań. Są jednak bardzo rzadkie, stanowią około 0,1% chorujących na grypę. Najczęściej jest to zapalenie płuc, zapalenie mięśnia sercowego lub powikłania ze strony centralnego układu nerwowego /najradsze/. U niektórych może dojść do głosu tak zwana flora oportunistyczna, czyli że rozwijają się bakterie patologiczne, które stale w organizmie istnieją we względnej równowadze i czekają na odpowiednie warunki aby spowodować objawy choroby. Są to na przykład przewlekłe stany zapalne zatok czy migdałków, które w czasie grypy się zaostrzają.

Na zakończenie życzę Tobie, drogi Czytelniku, abyś w tym roku nie musiał jednak przetestowywać swojej odporności na wirusa grypy.

Lek.med.K.Tubis-Włodarska.

Nocny jazz

Jeżeli budzi Cię muzyka nocą, tak zwany modern jazz, czyli chrapanie, świsty, gwizdy z różnym natężeniem i

częstotliwością dźwięków, a rano to właśnie Twój mąż, o dziwo, jest niewyspany i zmęczony, a nie Ty, (choć to Ty nie mogłaś oka zmrużyć z powodu hałasu), chodzi ponury, nie może się skoncentrować, ma zaburzenia pamięci, często przysypia w dzień, a także często jest agresywny, to trzeba się zastanowić czy nie cierpi na tak zwany zespół bezdechu sennego. Chorują na niego najczęściej otyli mężczyźni w średnim i starszym wieku z krótką, grubą szyją. Panowie ci często mają cofniętą zuchwę, długie podniebienie, przerost migdałków i język cofnięty ku tyłowi. To wszystko powoduje że w czasie snu w pewnym momencie język zapada się i zatyka drogi oddechowe. Następuje bezdech. Osoba dusi się we śnie, nie wiedząc o tym. Po kilkudziesięciu sekundach takiego duszenia następuje kilkusekundowe wybudzenie (o którym też nasz bohater nie wie, to znaczy nie uświadamia sobie tego), co powoduje chwilowy wzrost napięcia mięśni i powrót normalnego oddechu. Takie incydenty mają miejsce kilkanaście razy na godzinę. Prawda, że koszmarny? A człowiek budzi się rano zmęczony i nie ma pojęcia, co przeszedł.

Dodam, że nasz sen składa się z faz snu głębokiego i płytkiego. W czasie snu płytkiego pojawiają się sny. Istnienie tych faz naprzemiennie jest warunkiem prawidłowego wypoczynku. Gdy ten rytm zostaje zakłócony, nie wysypiamy się i jesteśmy zmęczeni, mimo że spaliśmy wiele godzin.

Ludzie z zespołem bezdechu sennego częściej chorują na nadciśnienie, chorobę wieńcową, udary mózgu, mają zaburzenia rytmu serca, zaburzenia wydzielania hormonów i częściej cierpią na impotencję.

Diagnostyka wstępna tego zespołu jest bardzo prosta i tania. Wystarczy położyć się tylko na jeden dzień, a właściwie na jedną noc do szpitala. Gdy podejrzenie potwierdzi się, wysyła się pacjenta na dokładniejszą diagnostykę do Warszawy. A gdy tam, po dokładnych badaniach, zostanie rozpoznany zespół bezdechu sennego, pacjent kupuje specjalny sprzęt pomagający mu oddychać w nocy, za który kasa chorych zwraca mu 75%. I nasz delikwent zaczyna nowe życie. I jego żona też!

KTW

SPORT

TURNIEJ RODZIN

W dniu 5 sierpnia br. na plaży Centrum Relaksu „Instalko” w Pszczewie miał miejsce TURNIEJ RODZIN.

Brały w nim udział rodziny w składzie: rodzice z dwójką dzieci do 15 lat. Organizatorami TURNIEJU byli: Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie, Przewodniczący Rady Gminy - Jarosław Szałata oraz Firma Romana Strzelczyka „INSTALKO”.

Honorowy patronat nad TURNIEJEM objęła Senator RP pani **Elżbieta Płonka** i poseł RP pan **Roman Rutkowski**.

Nagrody rzeczowe i finansowe TURNIEJU ufundowali organizatorzy, a nagrodę główną dla zwycięskiej rodziny stanowił weekend w Szklarskiej Porębie ufundowany przez SUDETY IT - **Janusza Stańczyka** oraz weekend w Centrum Relaksu „Instalko” w Pszczewie ufundowany przez p. **Romana Strzelczyka**.

Imprezę poprowadził niezastąpiony w tej roli **Tomasz Karst**, który swym dowcipem rozbawił wszystkich do łez.

Nad porządkiem i wynikami wszystkich konkurencji czuwały sędziny: -panie **Anna Borowy** i **Ewelina Szczepaniak**.

Do finału zakwalifikowało się 5 rodzin:

1. pp. Łuczkowscy: Czesław, Ewa, Piotr i Paweł z Sekowa
2. pp. Antoniów: Stanisław, Bogusława, Marek i Ewelina z Pszczewa
3. pp. Bryll: Piotr, Dagna, Paweł i Natalia
4. pp. Popena: Mirosław, Jolanta i synowie z Grodziska Wlkp.
5. Pp. Nowakowie: Zbigniew, Grażyna, Michał i Agnieszka z Poznania.

Wśród konkurencji znalazły się między innymi: ubijanie piany z białek, rzut workiem wypełnionym 30-kg piasku, rzuty do kosza, lotki, pompowanie balonów, skoki na skakance, żonglowanie krzywą piłką oraz niesamowicie widowiskowe zwłaszcza dla zgromadzonych wśród publiczności panów skoki w workach. Po wszystkich konkurencjach okazało się, że bezkonkurencyjna była rodzina pp. **Antoniów** z Pszczewa, która wygrała nagrodę główną czyli weekend w Szklarskiej Porębie, Weekend w ośrodku p. **Romana Strzelczyka** wygrała rodzina

Nowaków z Poznania. III miejsce wywalczyła rodzina **Bryll**, IV miejsce rodzina **Łuczkowskich**, a V miejsce rodzina pp. **Popena**.

Wszyscy uczestnicy TURNIEJU zostali obdzieleni nagrodami rzeczowymi, a cała impreza przebiegła rzeczywistości rodzinnej atmosferze. Humor wszystkim dopisywał, a pogoda była wreszcie wakacyjna.

Na plaży odbyły się również konkurencje dla dzieci takie jak rysowanie obrazków na asfalcie pt. „Moje wakacje”, w której wzięło udział około 40 dzieci oraz konkurs na najpiękniejszą budowlę z piasku. Pomysłów nie brakowało, a wszystko, co było na plaży zostało wykorzystane przy budowaniu zamków, smoków oraz innych budowli. W tym konkursie uczestniczyło około 30 dzieci.

Po TURNIEJU można było wysłuchać koncertu **Eweliny Szczepaniak**. Oprawę muzyczną przygotował pan **Eugeniusz Górny**, a **Ewelina** zaśpiewała najpopularniejsze przeboje polskiej muzyki rozrywkowej.

E. Szczepaniak



Pani Senator Elżbieta Płonka i poseł Roman Rutkowski nagradzają dzieci - zwycięzców konkursu rysunkowego.



Ta konkurencja wymagała niemałej sprawności.

SPORTOWE WAKACJE

W okresie wakacji Skwierzyński Ośrodek Sportu i Rekreacji. W zawodach które odbywały się codziennie wzięło udział 80 dzieci. W prowadzonej lidze piłki nożnej o „Puchar Lata” rozegrano 30 meczów.

Królem strzelców został **Jacek Pruchno** - 65 bramek.

Skład zwycięskiego zespołu: **Jacek Pruchno, Piotr Kucz, Robert Ochwat, Kamil Lorcak, Krzysztof Gałązka, Arkadiusz Gałązka, Paweł Kmita i Maciej Sychowicz**.

Ponadto rozegrano III eliminacje GRAND PRIX Skwierzyny w jeździe na rowerach górskich i zawody lekkoatletyczne. Każdy z 80 uczestników chcąc zdobyć atrakcyjne nagrody musiał wystartować we wszystkich zawodach. Końcowe klasyfikacje najbardziej usportowionej młodzieży: I-miejsce **Adamski Kamil** - 16 pkt. II-miejsce **Rutkowski Miłosz** i **Nawrot Jakub** po 11 pkt. III-miejsce **Pruchno Jacek** - 10 pkt.

Za najbardziej usportowaną rodzinę uznano pp. **Nawrotów**, najmłodszą uczestniczką była **Ola Nawrot**, a najmłodszym uczestnikiem **Lukasz Sobieszak**.

Tabela wyników końcowych

Poz.	Nazwa drużyny			
I	Kiepscy	27	103	4
II	Zieloni	24	105	29
III	Gumisie	15	58	35
IV	Kornerki	14	47	54
V	Niszczyciele	5	23	74
VI	Sokoły	3	6	146

LH

Pszczew

TURNIEJ PIŁKI PLAŻOWEJ

W dniach 28 i 29 lipca 2000 r. na plaży Centrum Relaksu „Instalko” w Pszczewie odbył się TURNIEJ PIŁKI PLAŻOWEJ.

Organizatorami i fundatorami nagród byli: Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie, Przewodniczący Rady Gminy - **Jarosław Szalata** raz Firma „INSTALKO” **Romana Strzelczyka**.

Honorowy patronat nad Turniejem objęli: Senator RP **Elżbieta Płonka** oraz Poseł RP **Roman Rutkowski**, którzy to ufundowali puchary dla zwycięzców Turnieju.

W Turnieju, pomimo iż pogoda była nieco jesienna, wzięło udział 8 par w kategorii do 15 lat oraz 21 drużyn w kategorii

powyżej 15 lat. W turnirzu uczestniczyły osoby z Międzyrzecza, Olesna, Poznania, Warszawy, Żar, Żor, Kozięglów, Tarnowskich Gór, Heerre (Niemcy) oraz Wałbrzycha.

Turniej poprowadzili panowie **Paweł Marchewka** i **Tomasz Karst**.

Sędzią Turnieju była pani **Lucyna Sierbin**. Zwycięzcami Turnieju w poszczególnych kategoriach wiekowych zostali:

W KATEGORII DO 15 LAT

I - **Piotr Haladus** i **Artur Barczewski** z Międzyrzecza

II - **Alicja Szafirski** i **Michał Szafirski** z Raciborza

III - **Marcin Majchrzak** i **Marek Niedbalski** z Pszczewa

IV - **Paulina Statucka** i **Ewa Ciecierska** z

Kokietnicy

W KATEGORII POWYŻEJ 15 LAT

I - **Tomasz Obrebski** i **Wacław Grzybowski** z Pszczewa

II - **Bartek Wilczyński** i **Michał Piątek** z Pszczewa

III - **Ewa Olszewska** i **Waldemar Olszewski** z Wałbrzycha

IV - **Paweł Marchewka** i **Dominik Fryza** z Pszczewa

Przyznano również nagrodę specjalną, którą otrzymała pani **Ewa Olszewska**. Pomimo kontuzji pokazała, jak grać, aby wygrać i przy tym dobrze się bawić. E. Szczepaniak



Rozgrywki nie były łatwe



Humor dopisywał. Pani Senator E. Płonka i pan poseł R. Rutkowski w bardzo trudnej konkurencji.

SZTAFETA PRZYJAŹNI

W dniach 3-6.08. br. Odbyła się w Ośrodku Wypoczynkowym „Głębokie” impreza sportowo-rekreacyjna „SZTAFETA PRZYJAŹNI”. Głównym celem imprezy, połączonej z dwudniowym biegiem, była integracja biegaczy-amatorów polskich i niemieckich oraz zdrowa sportowa rywalizacja. Imprezie towarzyszyły występy zespołów artystycznych, było też sporo konkursów, wspólnej zabawy i ognisko. Cały projekt wspierany był ze środków Unii Europejskiej w ramach Euroregionu „Pro-Europa-Viadrina”. Opiekę medialną nad całym przedsięwzięciem objęli: „Gazeta Lubuska” i „Radio Zachód”, które w w sobotę dnia 5 sierpnia prowadziło na



Na starcie

antenie radia bezpośrednią transmisję, w ramach audycji „Biwak z Radiem Zachód”. Ogółem na imprezie nad jeziorem Głębokie wzięło udział kilka tysięcy osób, nie tylko mieszkańców Międzyrzecza, ale także turystów z innych miast, województw oraz krajów (Niemcy, Holendrzy, Belgowie).

Otwarcia imprezy dokonał viceburmistrz miasta Międzyrzecza Pan

Adam Kosiński wraz z sekretarzem Gminy Panią **Bożeną Starkowską**. Pan viceburmistrz jako były sportowiec z radością wziął również czynny udział w maratonie sztafetowym, wspierając drużynę z Bad Freienwalde. Niezauważana przez pracowników Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu działalność promocyjna Ośrodka Wypoczynkowego „Głębokie” jest ogromna, o czym świadczy

stałe wzrastająca liczba uczestników biegów autorskich (nie tylko z ościennych województw), a także niespodziewany przyjazd kilku znakomitości ze świata sportowego i biznesu.

Na koniec jeszcze o logo Ośrodka „Słoneczku”, które biegało już dookoła Polski, do Rzymu, a teraz pobiegło do Niemiec.

DJ



R. Strzelczyk z najstarszym uczestnikiem biegu Zbigniewem Petri



Na trasie



Nagrody i puchary wręcza sekretarz gminy B. Starkowska



Uczestnicy biegu 12-godzinnego.



KĄCIK ROZRYWKI



Przeczytane • Podpatrzone

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Co miesiąc publikujemy kilka zdjęć z różnych miejscowości naszego powiatu. Zazwyczaj są to obiekty zabytkowe, sakralne, panoramiczne pejzaże lub charakterystyczne detale, które należy rozpoznać. Wartość punktowa poszczególnych zdjęć jest różna w zależności od popularności prezentowanego obiektu. Rozwiązania z błędami i niepełne, nie zawierające odpowiedzi na jedno lub kilka zdjęć również **biorą udział w konkursie**. Liczą się punkty za poprawne odpowiedzi. Zdobywcy największej ilości punktów co trzy miesiące otrzymują nagrody rzeczowe. W każdym kwartale punktacja jest liczona od początku. Odpowiedzi na pytania z numerów 16, 17, 18 prosimy nadsyłać do 15.09.2000 r. Główną nagrodą we wrześniu będzie sprzęt wędkarski.

Zapraszamy także do nadsyłania własnych zdjęć zgodnych z tematem konkursu. Najciekawsze z nich opublikujemy i nagrodzimy według osobnej punktacji.

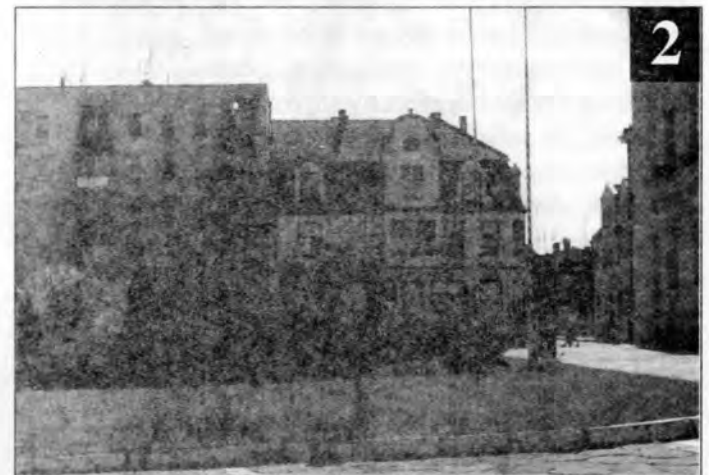
Redakcja nie zwraca nadesłanych prac.

KONKURS MGP 18

PODAJ MIEJSCOWOŚĆ

I NAZWĘ OBIEKTU

1. Zdjęcie nr 1 1 pkt
2. Zdjęcie nr 2 2 pkt
3. Zdjęcie nr 3 3 pkt
4. Zdjęcie nr 4 4 pkt



POLITYCZNE QUI PRO QUO

PIAŁY KURY, PIAŁY, JAJEK NIE DAWAŁY

czyli jak powstają nowe kryminały.

Afera tragicomiczna w 144 aktach (służb specjalnych)

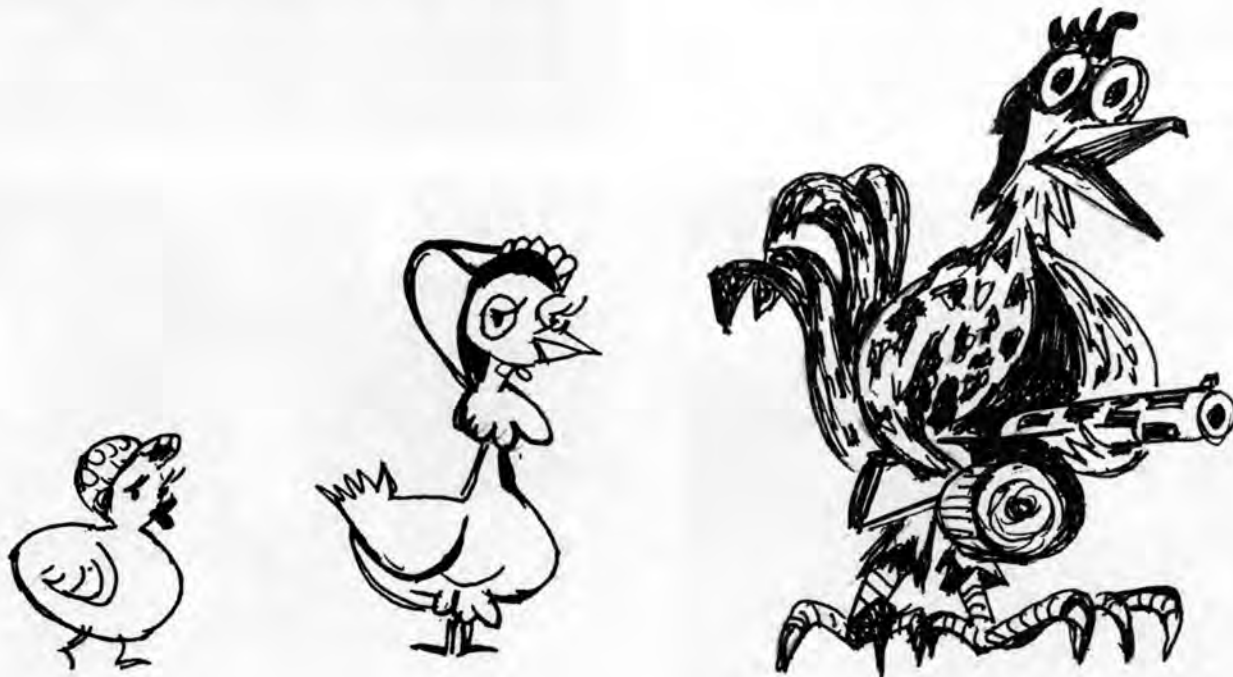
W Wielkopolsce pochwycono prowodyrów mafii, jakich jeszcze świat nie widział, a Polak potrafi. Komunikat sprzed miesiąca, z przedostatniej chwili w głowie nie chce się pomieścić. Co oni zrobili? Ten mafiozo jeden z drugim z sumienia wyzuty wpadł na pomysł, by farbować malutkie koguty. Farbowanie, ondulacja, tlenienie, suszenie - wszystko darmo, tylko sprzedaż po stosownej cenie. Szła produkcja jak po sznurku, lepiej: jak po linie. Wśród odbiorców przeważały wiejskie gospodynie, ale oszust farbowany, pstrokaty lub bury nie pozwalał się odróżnić od nieletniej kury. Postraszony fotką kotka w bliskiej perspektywie, żył w przebraniu młodszej siostry nad wyraz cnotliwie. Wynalazek jest niezwykle i o Nobla woła; nawet sławni genetycy muszą schylić czoła. W czasach ORMÓ ta afery by się rozwijała, ale dzisiaj już policja nie jest opieszala. Otóż było wśród gospodyń kilka bab - stupajek, co kogutki chciały zmusić do znoszenia... no, właśnie. Próby te się nie powiodły, bowiem w ich wyniku wybuchł strajk i głośny protest: „Kurczę! Kukuryku!”

Ktoś coś zaczął podejrzewać: „Skąd pochodzą kury? I kto je tak uczył śpiewać? Sprawdźmy procedury.”
-Dziewięć - dziewięć - siedem - proszę! I sprawa się rypla. Przybył UOP, GROM, straż miejska i policja zwykła. Główny sprawca był im znany z twarzy i z nazwiska. Sam beczelnie to wyśpiewał. I to w teledyskach! Pies trop podjął i po krzyku. Już ich wszystkich mają. Niech nie krzyczą „kukuryku”, gdy trzeba znieść jajo. Do lat ośmiu za kratkami im się za to kroi. (Czytelniku! Masz samochód? Sprawdź, czy jeszcze stoi) Nie wiem, czy się śmiać, czy płakać. Nie ma jaj, niestety. Jednocześnie przecież widać - jaja jak berety.

O'Szołom

P.S.

Minał miesiąc i są teraz cokolwiek nieświeże. Mamy wrzesień. Świat zapomniał o całej aferze. Ale trudno! Ryzyk-fizyk w imię wolnej prasy. Kiedyś byli specjaliści (stare, dobre czasy), którzy sprawców i przestępców doskonale znali. Potrafili ich zatrzymać, nim coś zmalowali. Kogut mógł otrzymać zastrzyk, albo lewatywę. Teraz znosi już pisanki. Zupełnie prawdziwe!



KONKURSIK MGP 18

Prosimy wybrać z powyższego tekstu jedną linijkę, która według Państwa nadaje się na hasło wyborcze. My już wybraliśmy. Wśród poprawnych odpowiedzi wylosujemy nagrodę - niespodziankę.

POLITYCZNE QUI PRO QUO

Wzór ma zastrzeżony kabaret „Elita”,
a tu jest „podróbka”. Kto chce, niech przeczyta.

BZDURY I BZDURKI

A-laska to dziewczę stojące przy szosie.
Byk-owiec to baran, co kółko ma w nosie.
Czół-no (zwrot obcy) - on nie czuł w ogóle,
gdy ją po angielsku za rączkę wziął czule.
Dom-ino to domek, co wnet się rozleci.
E-liza to lody bez lodów dla dzieci.
Fa-listy to listy z zapachem mydłanym.
Gość-inny - teściowa w „agencji” nad ranem.
Hel-lada - inaczej sklepowa na Helu.
Inkasent - zaborca siedzący w portfelu.
Jasnowidz - wykrywacz do cła na granicy.
Kot-lecik to kot na ruchliwej ulicy.
Lenin-grad - grad wielki (średnica arbuza).
Ly-sina to kolor po nabiciu guza
lub symbol męskości, świecąca część głowy.
Małżonek to facet, co ma trzy połowy.
Narkoza to koza cokolwiek naćpana.
Okocim - podobnie, lecz inna odmiana.
Pesel to jest Polskie Stronnictwo Ludowe.
Rubel - taki dolar, który stracił głowę.
Seks-tet to pamiętnik nierządnej kobiety.
Okropność! Bywają muzyczne sekstety.
Tekstylny to kodeks stworzony na opak,
Używka - pół litra, dziewczyna i chłopak,
Wierzyciel - naiwny. Są też wierzycielki.
Zamęście - interes (czasami niewielki).
Żabot - samiec żaby, która w wodzie żyje.
Żal-uzja to pani, co gorzkie łzy kryje.
Żdziebełko - tak mówią na pierwszy kieliszek.
Kto wie, co jest dalej, niech sobie dopisze.

Załącznik:

Europa czeka, wdrazamy reformy,
a ja bym zapomniał dopasować normy.
Muszę uzupełnić, bo tam w alfabecie
te cztery litery muszą być w komplecie:
Q - kukulcze hasło. Ptak je wypowiada,
kiedy w cudze gniazdo swoje jajka składa.
Także nowy sposób na prawo popytu:
cudzy znak jakości, a nasz rynek zbytu.
Vis-a-vis to mniejszość, egzotyczna raczej
- dwóch panów jadących tandemem inaczej.
Iks to niewiadoma lub coś tam na osi.
Yeti - wielki góral, co butów nie nosi,
bo nie może kupić swojego rozmiaru.
Pletwonurek w futrze. Jest ich tylko paru.
Dość!
A gdy nam przyjdzie iść do Ameryki,
wtedy się dopisze dalsze załączniki.

Jak kampania, to kampania

RECEPTA NA SUKCES

Pnij się wzwyż, drapieżnym wzrokiem
patrzac w dal.
Wątle mosty mocnym krokiem
zwal i spal.
Przeciwnikom połam szczęki,
wal ich fest.
Wszystko, co w zasięgu ręki
twoje jest.
Walcz jak w ringu, i przytłaczaj
ich do lin.
Żadnych długów nie wybaczej,
żadnych win.
Urwij uszy, wydrap oczy,
dołóż im!
Potem wspinać się po zboczach
z byle kim,
aż zobaczysz złotej góry
ostrą grań.
Wtedy zęby i pazury
wbij mu w krtań.
Nie ma głupich do podziału
pół na pół.
Na szczyt wejdiesz sam pomału,
zwal go w dół.
Gdy się wdrapiasz, stań na nogi,
zdjęcie zrób.
Krwawe zgłiszczaj i pożogi
u twych stóp.
Jesteś tego świata panem, on jest twój.
Tak na wieki wieków amen
sobie stój.

O'Szołom

WIARYGODNOŚĆ

Przez tę całą demokrację mamy różne perturbacje.
Czas wyciągnąć z nich nauki, no i cisza.
Gdy mi ktoś na honor wsiądzie, to odwołam
wszystko w sądzie.
Będzie kawał, jak stąd do Kalisza.

PORY ROKU

Wiosną, to się całkiem dobrze czuję.
Latem na budowie robię stale.
Zanim domek wybuduję, znów jesienią coś zmaluję
i oszczędnie przezimuję w kryminale.

SKŁAD WĘGLA

SKWIERZYNA
ul. Arciszewskiego 11
WŁODARSKI-
OPMED S.C.

SPRZEDAŻ:

- najlepszy rybnicki węgiel „KWK MARCEL”:
 - płukany
 - wysokoenergetyczny
 - niskopopielny
 - mały energetyczny
- z Z.P.W. „Barbara”
- wszystkie klasy na zamówienie

USŁUGI:

Transport 1, 1,5, 5t
Pośrednictwo Handlowe
Raty

tel. 7170-031, 0603242048

BIURO PROJEKTOWO-USŁUGOWE Inż. Wojciech Górzny



Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(095) 742 92 05

- **Projekty budowlane i technologiczne**
- **Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących**
- **Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi**
- **Doradztwo techniczne**
- **Wyceny i kosztorysy**
- **Opinie techniczne**

SPRZEDAŻ
„PROJEKTÓW GOTOWYCH

ZASADY ODPLATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

OGŁOSZENIA OKOLICZNOŚCIOWE - NIEODPŁATNIE

OGŁOSZENIA KOMERCYJNE - czarno-białe: 1 cm² = 0,3 zł + 22% VAT, 1 strona = 200 zł + 22% VAT

REKLAMA W KOLORZE NA OKŁADCE: 1 cm² = 0,60 zł + 22% VAT, cała strona = 400 zł + 22% VAT

WKŁADKI Z MATERIAŁÓW GOTOWYCH za kartkę (2 strony)

czarno-białe = 340 zł + 22% VAT, kolor = 680 zł + 22% VAT

UPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%
Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopisma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

Międzyrzecka Gazeta Powiatowa

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:

66-300 Międzyrzecz, Os. Centrum 15, tel. (095) 741 19 16

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak. Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski.

Redakcja czynna codziennie (także sobota robocza) od godz. 12.00 do godz. 15.00. Dyżur red. naczelnego: każdy czwartek od godz. 16.00 do godz. 18.00
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

Druk: Drukarnia „MAT” Zbąszynek, tel. 0-606- 139 409



Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjno-Usługowe

„GRAŻYNA”

66-300 Międzyrzecz, ul. Konstytucji 3-go Maja 26
tel. 095 741-22-51 tel. kom. 0601 71 20 72

Czynne Pon-Pt od 8⁰⁰ do 17⁰⁰



- SPRZĘT P.POŻ.
- WĘŻE Ø75 Ø52 Ø25
- PRĄDOWNICE DO SKRZYNEK HYDRANTOWYCH I PROFESJONALNE
- ZŁĄCZKI DO WĘŻY

ARTYKUŁY OCHRONY OSOBISTEJ:

- OBUWIE ROBOCZE MĘSKIE I DAMSKIE
- OCHRONNIKI SŁUCHU, OCZU I TWARZY
- UBRANIA ROBOCZE

CHEMIA GOSPODARCZA

- MYDŁA
- PASTA BHP
- RÓŻNEGO RODZAJU PŁYNY DO MYCIA I DEZYNFEKCI URZĄDZEŃ SANITARNYCH

- RĘKAWICE RÓŻNEGO RODZAJU
- CZAPKI
- KAMIZELKI OSTRZEGAWCZE
- KOSZULE FLANELOWE
- UBRANIA DRELICHOWE (TYP SZWEDZKI)
- SKURZAWKI
- ŚCIERKI LNIANE
- SZMATY FLANELOWE
- RĘCZNIKI
- KASKI

NARZĘDZIA:

- TARCZE ŚCIERNE
- BUDOWLANE
 - MŁOTKI
 - PRZECINAKI
 - SIEKIERY
 - ŁOMY
 - MIOTŁY
- TRZONY DREWNIANE DO NARZĘDZI
- OGRODNICZE

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe **DOLPES S.A.**

ul. J.Korola 7a, 42-605 Tarnowskie Góry
tel. (032) 285 92 26, fax (032) 285 92 27

Oferujemy sprzedaż:

NAWOZU WAPNIOWO- -MAGNEZOWO WĘGLANOWEGO

o zawartości 45% $\text{CaO} + \text{MgO}$ luzem
i w opakowaniach 5kg, 10kg, 25kg

DOLPASZU składnika mineralnego pasz
i dodatków paszowych zawierającego
minimum 10% Mg i 20% Ca

**Dostawy realizujemy pod wskazany adres
samochodami o ładowności 25-30 ton.**

**Termin płatności - 30 dni od daty
wystawienia faktury.**

**szcze-
gółowe informacje
i przyjmowanie zamówień
u producenta - adres j.w.**

oraz u PRZEDSTAWICIELA TERENOWEGO: **Antoni Kuczyński**
ul.Świerczewskiego 148, 66-300 Międzyrzecz, tel./fax 742 18 17, tel. kom. 090 645471